

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Naszemu Nauczycielowi

— najgorętsze życzenia



Meldujemy!

18

kwierńia 1952. Stałã dzis przed Tobã wszyscy. Cały naród. Łączã się z Tobã, z Partiã, z wladzã ludowã uczucia i myśli starych i młodych. Polacy kochają Cię, nasz Kierownik. Kochają Cię za to, że mądrze i niezłomnie prowadzisz ich do celu, który ziszcza ich marzenia.

Naród mówi Ci o swych uczuciach językiem czynów. Falã zobowiązań podjętych na cześć Twoich urodzin i Święta 1-go Maja mówi Ci o werności Twoim wskazaniom: „Niechże więc rosnã coraz liczniej szeregi przodowników

pracy w Polsce Ludowej, niech każdy Jej obywatel stara się zająć przodujące miejsce na swoim odcinku pracy. W szlachetnym i twórczym współzawodnictwie socjalistycznym leży gwarancja coraz szybszego naszego marszu ku lepszej przyszłości”.

Staje dzis przed Tobã cała młodzież. Stajemy i my. Chcemy Ci złożyć nasz studencki meldunek.

Mamy stać się korpusem dowódców. Odpowiedzialne to i trudne zadanie. Aby wejść do tego korpusu trzeba wykonać bardzo intensywną i głęboką pracę: osiąść grubotną wiedzę fachowã twórczo wiążã jã z przodującã nauką niezwykłego marksizmu - leninizmu. Wskazujesz nam: „u c z y ć s i ę, u c z y ć i u c z y ć, i czerpać z cała chłonnoścã młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codziennã pracã, wytrwaloścã hartem, zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia”.

Choć jeszcze włącz niewystarczająco, jednak coraz lepiej realizujemy Twoje wskazania. Świadectwem tego niechaj będzie ubiegła, zimowa sesja egzaminacyjna, w której poważnie obniżyliśmy tak duży dotąd procent niezdanvch egzaminów.

Coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze studia mogą być tylko wówczas w pełni wydajne i ugruntowane, gdy powiązane będą z życiem i walkã całego narodu. Dlatego nie zabrakło nas w wielkiej wyjaśniającej akcji prowadzonej przez Partię jesienią ubiegłego roku w walce o chleb dla narodu. Nie zabrakło nas w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wszyscy studenci szeroko omawiali ten projekt na uczelniach. Brali udział w przeprowadzaniu dyskusji we wsiach i miastach pod kierownictwem Partii niosąc „projekt Konstytucji w masę, wyjaśniając Jego wielkã, przełomowã treść całemu narodowi”.

Życiem naszym kieruje przodująca organizacja — Związek Młodzieży Polskiej — wierny pomocnik Partii. ZMP uczy nas, jak codziennie, każdej godziny realizować Twoje wskazania. On nam pomaga i w ich realizowaniu przoduje. Z każdym dnem powszechniejsze staje się stwierdzenie: ZMP-owiec — to przodujący student.

Pragnienie godnego uczenia rocznicy Twoich urodzin i Święta Majaowego poruszyło wszystkich. Nasze uczelnie podchwyciły apel robotników Paławagu i chłopów chrpańskich. Podejmowały zobowiązania całe kolektwy uczelni: profesorowie, asystenci, pracownicy administracyjni, studenci.

Zobowiązywaliśmy się do wykonania prac, dzięki którym podnieśli się poziom naszej wiedzy, zwiększy przygotowanie do przyszłego zawodu, polepszy się sprawność naszych uczelni — jak np. koledzy z wydziału elektrycznego Politechniki Łódzkiej, którzy podjęli się opracować technicznã dokumentację sieci siły i światła w głównym budynku Politechniki. Zobowiązywaliśmy się do wykonania prac, dzięki którym wiążemy zdobywanã na uczelniach wiedzę z konkretnymi potrzebami życia — jak studenci leśnictwa, ogrodnictwa i technologii drewna Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w War-

szawie, którzy przygotowują kilkadziesiąt drzew dla przesadzenia do jednego z parków stolicy. Zobowiązywaliśmy się do wykonania prac, dzięki którym życie nasze stanie się jeszcze radońsze i weselsze — jak studenci wyższych uczelni Poznania, którzy budują wielki, własny stadion sportowy.

Wiele z tych zobowiązań już zrealizowaliśmy, wiele jest w trakcie realizacji.

Nie poprzestaniemy na dotychczasowym. Nasza miłość do Ciebie, Kochany Prezydencie, do Partii, do wladzy ludowej, do narodu — którą wyraziliśmy setkami naszych studenckich zobowiązań, jest dla nas trwałą podnietã do osiągnięcia nowych zwycięstw.

Pogłębimy i rozszerzymy ruch zobowiązań, jak! zapoczątkowaliśmy czcąc Twoje urodziny. Ogarniemy nim wszystkich studentów, wszystkie grupy studenckie. Rozbudzimy w swoich umysłach i sercach szlachetny niepokój czy zrobiliśmy wszystko na co nas stać. A stać nas na wiele, stać nas z każdym dnem na więcej — bo z każdym dnem stajemy się dojrzańsi, mądrzejsi.

Dobrze zrozumieli obecne zadania koledzy sekcji zabezpieczenia ruchu pociągów wydziału komunikacji Politechniki Warszawskiej, którzy pod kierownictwem prof. Warzyńskiego zobowiązali się wykonać plastyczny model układu zabezpieczenia węzła kolejowego dla laboratorium zabezpieczenia ruchu pociągów, co pozwoli im na szybsze przyswojenie materiału z zakresu funkcji węzła kolejowego. Rozumieją je również koledzy z wydziału agronomicznego PW, którzy zobowiązali się nawiązać stały kontakt i współpracę z jednym z Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Za kolegami z Politechniki Warszawskiej pójdã inni. Podejmiemy w górę sztandar współzawodnictwa! Staniemy wszyscy na APEL! Zeby w lipcu na Zlocie Młodych Przodowników najlepszy spośród nas mogli złożyć nowy, zwycięski meldunek.

BIERUT, PARTIA-TWÓRCY NASZEGO ŻYCIA

Naród polski po raz pierwszy w swych dziejach zespolony jest dziś w swym państwie narodowym na wszystkich swych ziemiach ojczystych. Po raz pierwszy w dziejach naród polski sam rządzi w swym kraju i sam kształtuje swoją przyszłość. Po raz pierwszy w dziejach Polska stała się rzeczywistą ojczyzną dla swojego ludu pracującego.

Życie nasze należy do nas samych. Nasz jest dzień dzisiejszy i nasze jest jutro. Nie rządzi już jutrem ciemiężyciel, wyzyskiwacz. Należy ono do nas i sami je budujemy.

Syn formala z rzeszowskiej wsi projektuje i buduje wieżowce. Traser będzie konstruował statki dalekomorskie. Dziewczyny, których matki przez pięćdziesiąt lat nie umiały pisać, montują dziś stacje telewizyjne. Syn szewca jest asystentem na uniwersytecie w stolicy.

Nasi młodzi bracia i siostry będą pisarzami, tokarzami, aktorami, górnikami, agronomami — czym tylko zechcą. Wszystkie drogi stoją przed nimi otworem. Nasi rodzice nigdy pracy nie tracą. Nasza wiedza nigdy nie będzie niepotrzebna.

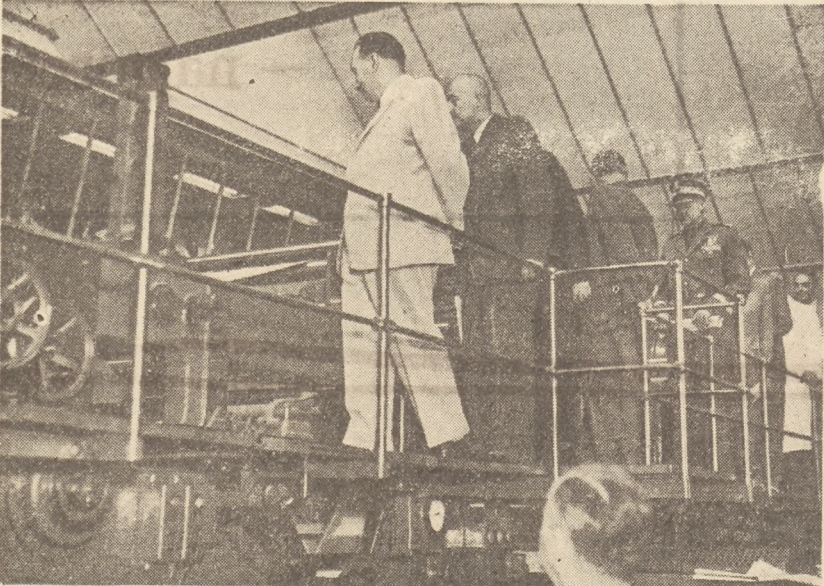
Naród nasz chce być silny i bogaty. Będzie nim. Budujemy Nową Hutę i Jaworzno, Zeran i Częstochowę, spółdzielnie produkcyjne i uniwersytety, kombajny i domy kultury. Budujemy dla siebie.

Siejemy na własnym polu. Plony będą nasze.

Taki jest nasz dzień dzisiejszy. Taką jest prawda naszego życia — wolnego, własnego. Taką jest prawda naszej drogi, wskazanej przez Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina, uformowanej i wypróbowanej przez Październik.

Przez wiele wieków jęczał nasz lud pod jarzmem niewoli rodzimej i obcej. Junkrzy pruscy, carscy satrapi, targowiczanie i biskupi, pilsudcy i sławoje, potęcy i roświatowscy, harmaniani i scheiblerzy, hitlerzy i franki mordowali i ujarzmiali, demoralizowali i wyzyskiwali naród.

W walce przeciwko wszystkim siłom zła i bestialstwa, przemocy i ciemnoty rozwijała się i hartowała rewolucyjna partia proletariatu — organdywniczka wolności dla wszystkich uciskanych. Partia, która jak w so-



Prezydent w Domu Słowa Polskiego

czewce skupiła w sobie wszystko co postępowe, wolnościowe, słusne, bohaterkie w wielowiekowych tradycjach narodu. Partia, której idea opierała się na najwspanialszym dorobku myśli ludzkiej. Partia, która coraz konsekwentniej stawiała na drodze wytyczonej przez Lenina i Stalina.

Ta właśnie partia poprowadziła ludzi pracy naszego kraju do ujęcia władzy w swoje ręce, oparła walkę narodu o sojusz z wielkim krajem zwycięskiej rewolucji — wskazała mu drogę do zwycięstwa.

Salwy „Aurory” ogłosiły światu powstanie nowej ery. Ery triumfu życia nad śmiercią, wolności nad przemocą, nauki nad obskurantyzmem. Epoki socjalizmu. Epoki Lenina i Stalina. I odtąd zmieniać się zaczęły losy narodów.

Pierwsza karta nowej ery naszego narodu zapisana została w ogniu walki przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu w noc sylwestrową roku 1943. Zapisana została ręką Bolesława Bieruty — najlepszego syna narodu polskiego, bojownika partii, przywódcy partii. Stał on na czele pierwszego naczelnego organu władzy ludowej w Polsce — Krajowej Rady Narodowej.

Owej nocy z dnia 31 grudnia 1943

roku na 1 stycznia 1944 roku pod kierownictwem partii, Bolesława Bieruty, założone zostały fundamenty pod potężny, rosnący gmach naszego dzisiejszego życia.

Dzięki zwycięstwu wielkiego Związku Radzieckiego nad siłami faszyzmu stała się możliwa nasza rewolucja. Na jej czele stanęła partia, Bolesław Bierut. Władza ludowa pod kierownictwem towarzysza Bieruty zlikwidowała pozostałości feudalizmu w naszym kraju, przeprowadziła reformę rolną. Klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem dokonała pod kierownictwem partii, towarzysza Bieruty, rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, opanowała całą władzę polityczną, unarodawiając przemysł, banki, transport, opanowała kluczowe stanowiska w gospodarce narodowej.

Imperializmowi światowemu został zadany nowy śmiertelny cios. Wyrwa w jego systemie rozszerza się z niepokojącą siłą.

Wróg mobilizuje cały arsenał swej zatrutej broni. Wszelkimi środkami usiłuje odzyskać straconą pozycję. Jakże perfidne są jego metody. Bandy, plan Marschalla, oportuniizm, nacjonalizm, „polskie drogi do socjalizmu”, dywersja, prowokacja, emigracja, „głosy Ameryki”.

Partia nasza, Jej przywódca — wierny uczeń Lenina i Stalina — Bolesław Bierut, pomogli nam poznać, gdzie jest prawda, a gdzie podstęp, gdzie dobro naszego narodu, a gdzie chciwa zyska szajka krwiożerców, pomogli nam wybrać jasną, jedyną słuszną drogę. Zdemaskowali i dołaskujemy, rozbijaliśmy i bezlitośnie rozbijamy wszelkie zapędy śmiertelnego wroga utrwalamy epokowe zdobycze narodu, jego awans historyczny.

Wszystko, co najpiękniejsze w naszym nowym życiu związane jest nierozdzielnie z imieniem Bolesława Bieruty. Rozgromienie zdradzieckiego odchylenia gomulkowskiżyny, zjednoczenie ruchu robotniczego, 6-letni plan budowy podstaw socjalizmu, Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oto granitowe zręby tego awansu, budowane pod kierownictwem Bolesława Bieruty.

Na przykładzie ZSRR, dzięki przyjaźni i pomocy ZSRR, w myśl wskazań naszego Nauczyciela budujemy Polskę Socjalistyczną.

Głęboką, ojcowską miłością tętnią słowa Towarzysza Bieruta do nas, młodzieży. Często zwraca się On do nas. Z wielką ufnością wylicza nam nasze zadania.

Zadania są wielkie. „Taka będzie przyszłość Polski, jaką wy potraficie stworzyć”. I uczy nas Towarzysz Bierut jak mamy tę naszą Polskę budować. Jak ją kształtować i jak w tym budownictwie sami mamy się kształtować, uczyć, hartować.

Uczy nas Towarzysz Bierut być godnymi naszych wielkich przodków Kopernika i Mickiewicza, Chopina i Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Waltera. Uczy nas być takimi jak komсомолы, być godnymi naszego wielkiego życia.

W Polsce Ludowej, kierowanej przez Towarzysza Bierutę uczą się miliony młodzieży. Nigdy jeszcze w Polsce nie było tylu uczących się. Nigdy jeszcze w Polsce nie było tyle szkół, świetlic, bibliotek, boisk, książek, jak obecnie — to nam dała władza ludowa, kierowana przez Towarzysza Bierutę.

Nigdy jeszcze w Polsce młodzież nie odgrywała tak poważnej roli w budownictwie swego kraju, jak obecnie. Ileż to troski przejawia państwo, Partia o nas, o naszą przyszłość!

Tę naszą szczęśliwą młodzież zawdzięczamy Partii, Towarzyszowi Bierutowi — twórcom naszego życia.

Wydanie TYGODNIA

5 kwietnia 1952 r. w Warszawie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podpisana została umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem ZSRR o budowie wysokościowego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Kosztu związane z budową 28 — 30-piętrowego Pałacu Kultury i Nauki bierze na siebie Rząd ZSRR.

jest lista braterskiej pomocy, jaką niósł Kraj Rad Polsce i Warszawie od pierwszych dni wyzwolenia — od usunięcia gruzów i min — po dzisiejszą budowę monumentalnego Pałacu Kultury i Nauki.

W gmachu tym znajdują pomieszczenia Polska Akademia Nauk, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, kulturalno-oświatowe organizacje młodzieżowe, muzea, sale wystawowe, sale teatralne, koncertowe, kina.

Jest w tym darze wspaniały symbol. W czasie, gdy amerykańscy wkręściciele Wehrmachtu szczeni Adenauerów i Guderianów przeciwko Polsce, rzucając im ziemię polską na przynętę, i zachęte do podjęcia nowego „Drang nach Osten”, zdradcy narodu polskiego jak Bór-Komorowski, podpalał Warszawę, pakując z mordercami naszych ojców i matek — ZSRR daruje nam gmach służący rozwojowi nauki, kultury i sztuki polskiej. W tym czasie, gdy imperialiści amerykańscy niszczą miasta i wsie koreańskie i bestialsko za pomocą broni bakteriologicznej mordują ludność Korei, w chwili, gdy zbroja Wehrmacht — na przekór siłom zniszczenia wyrośnie w naszej stolicy wysiłkiem ZSRR gmach — ozdoba Warszawy — pomnik przyjaźni między naszymi narodami. Czyż może być bardziej widomy symbol woli pokoju i wiary w zwycięstwo sprawy pokoju?

Górujący nad panoramą socjalistycznej Warszawy monumentalny Pałac będzie nie tylko skarbcem naszej nauki i kultury, ale stanie się symbolem splecionych przyjaźni dłoni polskiego i radzieckiego robotnika, symbolem pokojowego, twórczego budownictwa obu naszych narodów, symbolem niezłomnej wiary w zwycięstwo sił pokoju nad zniszczeniem.

Każdy z nas spoglądać będzie w przyszłości na Pałac Kultury i Nauki z głęboką wdzięcznością i serdecznością dla jego twórców — ludzi radzieckich, z jeszcze gorętszą miłością dla naszego wielkiego Przyjaciela, Wodza Postępowej Ludzkości — Stalina!



UDAR

STANISŁAW KAMINSKI

Pieśń o partyjnym czynie

Ciepłą dłoń przyjaciela zachować przez lata różnie niewiele potrafi — i czujnym drętwiały palce... Nieraz pieśń w porwie nagłym uderzyła w próżnię i ramionom niejednemu siły nie starczyło w walce.

Ten tylko, kto życie poświęcił dla wielu, i ważył zdarzenia wszystkie ciężarem wytyczonej drogi, kto więcej nocy przewalczył niżeli przemarzył, komu dzień każdy był historią progiem;

kto nie odpoczął w cieniu pierwszego zwycięstwa i w boju piersi za drugich nie chował — ten nie zna jaki smak ma zwątpienie i klęska.

O takim pieśni mej powszedniej układam słowa!



II.

Towarzyszu Zecerze Wolności, z kaszty Waszego życia wybrać czołowniki lat i wiersze wymości — a pieśń szerokie rozwinie skrzydła!

Sześćdziesiąt lat Waszych wyrazów — słów głękości trzeba obrzymiej i oddania, jak Wasze, dla sprawy w życiu trudnym — partyjnym czynie.

Jakżeby można objąć te lata wierszem jak ramion kręgiem gorącym, nie wiedząc, że Partii syna i brata drogę to życie w sobie łączy.

III.

Kraj w ponurym tonął mroku, cytadele salwa grzmiała. W oku łza — nienawiść w oku, dni się wloką jak kajdany.

Szubienicą wicher targa i mazurem w noc zawodził — jeszcze w gardle grzęźnie skarga, gwiazdy krwawej błysk się rozdi.

Twardych serc, upartych dłoni — w Partię zwartych wróć nie zdławi. Pryska płomień — walki płomień, z Śląska, Łodzi i Warszawy!

IV.

W lubelskiej ziemi pod biedy okiem syn na męża twardego wyrastał — uczył się cenić sercem i wzrokiem życie w prawdziwych barwach i blaskach.

V.

W krajobrazie dni bitew — nie było rozmarzonych wieczorów z księżycem. Krok nie w porę stawiony — to wylom; cieniem szpiclów cichały ulice.

W ruderach przedmieść, na poddaszach, biło serce przyszłości ufne — zbierała siły gnębionych klasa, jak pęk dynamitu przed wybuchem.

Prostowały się plecy gnębionych, jarzmo strajkami rozparły karkł — zecer z Lublina zamieszkał w domu rosnącym Komunistycznej Partii.

Przez noc karczowały szeroki szlak nienasycone czyny najlepszych — w przeddzień świtu w boju za sprawę pał — Hibner, Rutkowski, Botwin i Kniewski

VI.

Czarne Zagłębie. Bledaszyby — i w domach głodne dni tła się jako łojowa świeca. Jest noc. Delegat KC towarzysza Tomasz w sercach górników płomień strajku roznieca.

Gasną piece. Popiołem zakrzepły jak suchą raną. Wiatr nie wyrwa dymów z kominów martwych. — KOMUNISTĘ — BOLESŁAWA BIERUTĘ SKAZANO...! Czarne Zagłębie obejmował czerwony płomień Partii!



VII.

Któż powie, że komunistą w więzieniu — to ptak z podciętym skrzydłem! W celi Rawicza krzyże klatk czernieją, serce dla walki nie stygnie.

Samotność zimnej jak stał ostrze nie zna walczący więzień. Do Partii i przez zasłoki murów dotrze — ... roboty pełne wciąż ręce.

Wiele lat grzęzły w martwej szybie Judasza oczy władców karceru. Wiele lat w celi bił się o przyszłość naszą — komunistą, Bolesław Bierut.

VIII.

Na naszej ziemi brunatne hordy. Na naszej ziemi radość wygasła. Zegary liczą godziny mordów.

Naród nie padnie gdy żyje Partia. Partia okrzepła, choć nieraz wyrwy — kule zza węgla... Szereg urastał jak morza przypływ — karząca ręka.

Kto od poległych przejmie sztafetę wolności wschodu? Kto ją doniesie na jasną metę — w ręce narodu?

To On, wytrwały, zręby formuwał świat zabezpieczył. Pod Jego okiem rosła budowa Ludowej Rzeczy.

IX.

Towarzyszu Prezydencie — nad ziemią noc już żegluję snami, ciężkie powieki zmęczeniem się kleją, rozstają się zakochani.

Towarzyszu Prezydencie — już ciśsza, Wielki Wóz niebo przemierzają, dzieci się rodzą w łasnich klinikach, strzegą granic żołnierze.

Towarzyszu Prezydencie — w fabrykach nocna zmiłana czas prześcigła, nowe skrzypce dostał Janko Muzykant, Antek ma motor i skrzydła.

Towarzyszu Prezydencie — już chłopci wiosennym siewem dzień budzą, różowieją na hołwach obłoki, piekarze chleby studzą.

Towarzyszu Prezydencie — w ile nocy, jak tej — do snu nad ranem: jeszcze meldunki z kraju — boją już oczy, i znów godziny nad Pianem.

Janko Muzykant ma już nowe skrzypce — jak sobie radzi z nutami? Czy wykonała przed zimą w budownictwie — narzeczeni już się pobrali.

Takich spraw do świtu jeszcze dużo. Ponad nimi — Partia i przemyśl. Serce i myśl ogarnęły burzą: Zwycięzcy! Zbudujemy!



7a14 TYGODNI ZLOT

MŁODYCH
PRZODOWNIKÓW-
BUDOWNICZYCH
POLSKI LUDOWEJ

Tomek Kurzawa na eliminacjach

Pragnąc zobaczyć jak przebiegają eliminacje studenckich zespołów artystycznych, poszliśmy na UNP. Weszliśmy na pierwsze piętro i zagłębiliśmy się na sali studentów tchnęły smutkiem i głęboką melancholią albo (jak wolicie) — obłożone były w śmiercielną powagę. Ehl aleśmy trafili! To chyba jakaś stupa. Okazało się, że jednak — eliminacja. Tylko — repertuar był ciężkiego kalibru. Najpierw elegia, potem kantata, następnie znów coś strasznie heroicznie — bojowniczo (żeby było „bojowo“). Wszystko przepłatanie odpowiednio wzniosłą konferansjerką.

— Co myślicie o doborze repertuaru? — zapytaliśmy studenta, który siedział obok nas z miną wielce ponurą.

— No, z wydziwkiem to jest, ale — na mnie źle wpływa.

— Już nie mogę chodzić, tylko stąpam, nie mówię, ale głoszę, nie śpiewam, ale brzmie i... jeśli następna grupa nie wnieśli do programu humoru i satyry, to na pewno zamienię się w katakumbę.

Przytłoczeni powagą poszliśmy — nie, zaczęliśmy majestatycznie kroczyć w kierunku OJNPWM. Gdy wreszcie odnaleźliśmy salę, w której odbywały się eliminacje zapowiadano właśnie występ grupy piątej. Dowiedzieliśmy się, że grupa liczy 30 osób. Po chwili wystąpił jeden kolega. Zaspiewał arie z „Halki“. Bardzo pięknie. (Podobno był uczniem konserwatorium). Potem drugi kolega deklamował wiersz. Z prawdziwym talentem. (Koleżanka siedząca obok nas zdradziła tajemnicę, że kolega ten należy do zespołu dramatycznego MDK).

— Zanościł się na to, że każdy z 30-tu członków grupy wystąpi solo — mruknął mój towarzysz. A gdzie ta grupa? Grupa jednak widocznie uważała, że dwie utalentowane jednostki całkowicie ją reprezentują. Następnie zapowiedziano, że grupa siódma wystąpi z montażem o Konstytucji.. No, a teraz na pewno zobaczymy całą grupę — ucieszyliśmy się. Tymczasem w montażu brało udział aż... 9 osób (członków grupy — 25).

Masowo, co? Tę złośliwą uwagę usłyszał przedstawiciel KU ZSP, rzekł więc szybko: — O, występy grup to tylko drobny punkcik naszych eliminacji. Główny nacisk położymy na przygotowanie naszych starych zespołów uczelnianych. To będą naprawdę — masowe popisy!

Czekaliśmy więc z utęsknieniem na te masy. W przerwie śpiewał chór, grała orkiestra, słychać było jakąś zbiorową recytację. Wszystko w wykonaniu zespołów łączących przeciętnie 10 — 20 osób. W przerwie sala zaczęła się wyludniać. Eliminacje były zakończone. Okazało się, że pogrążeni w tęsknym oczekiwaniu na masy przegapiliśmy zupełnie występy żelaznych zespołów uczelnianych. A właśnie jeden z członków jury zagadnął nas:

— Jak wam się podobały nasze zespoły? Właściwie to myśmy uważali, że one przejść powinny od razu na eliminacje środowiskowe, tylko Rada Naczelna uparta się...

A my sądziliśmy, że to występy grup. Bo i cóż można było rzec człowiekowi, który się upiera przy twierdzeniu, że nieliczne, zardzewiałe już (żelazne — to za mało) zespoły uczelniarne świadczą o masowym udziale studentów w pracy kulturalnej.

Ciekawi nas pewnie, co to za szczególne uczelnie UNP i OJNPWM. A może to pseudonimy, za którymi kryje się UJ, UMK, WSE, AGH, SGGW czy KUL? Możliwe, bo UNP znaczy Usmunitenie Naszego Programu, OJNPWM zaś — Oto Jak Nie Powinno Wyglądać Masowość.

W sumie UNP i OJNPWM oznaczają najczęstsze grzechy, które w mniejszym lub większym stopniu popełniliście na niektórych uczelniach organizując eliminacje.

W roli Tomka IZA RADZIEWICZ.

Na Złot pojedą najlepsi

Na Złot pojedą najlepsi

Studenci dyskutują o Zlocie

Za trzy miesiące. Migotliwym blaskiem tysięcy iskier buchnie nad Warszawą kaskada sztucznych ogni. Oświecili place zabaw, tysiące roześmianych młodych twarzy dziewcząt i chłopców.

Za trzy miesiące zjedzie się do Warszawy młodzież Polski. Szczęśliwa, rozśpiewana, dumna ze swej pracy. Piękna.

Tu w stolicy młody górnik uściśnie dłoń dziewczyny traktorzystki, tu młody murarz spotka studenta, towarzysz z młodzieżowej brygady pogada z wiejskim chłopcem. Wezmą się pod ręce, pójda razem. Ze śpiewem, muzyką. Ulicami wspaniałego miasta. Bawić się, tańczyć, cieszyć, oglądać występy zespołów artystycznych. Manifestować swą ogromną siłę wolnych, młodych ludzi — współtwórców nowego ustroju, współgospodarzy państwa. Siłę ludzi, którzy kochają swoją Ojczyznę.

Na Złot Młodych Przodowników pojedą najlepsi. Ci, którzy na zaszczyt ten zasłużyli pracą, ci, którzy nie cofają się przed trudnościami, ci, którzy zwalczają przeszkody, śmiało stumulowymi krokami kroczą naprzód. Najgorętsi patrioci wykluwający przy warsztacie pracy szczególnie przyszłość Ojczyzny, najlepsi Jej synowie — przodownicy pracy i nauki.

Na Złot pojedą przodownicy nauki i pracy społecznej naszych uczelni. Najlepsi spośród nas. Ci, którzy ucząc się w aulach rozumieją wielki sens tej nauki, swój patriotyczny obowiązek.

Na uczelniach zaszczytna walka o pierwszeństwo — rozpoczęła. Dumni ze swych praw i obowiązków, ze swego pięknego życia, wdzięczni Ojczyźnie za wspaniałą młodzież chcemy jeszcze lepiej pracować, jeszcze lepiej uczyć się. Przekazali Ojczyźnie w darze cały swój młodzieżowy entuzjazm pracy, poświęcili Jej wszystkie siły.

W dniach szlachetnej rywalizacji przedzłotowej walka na uczelniach toczy się przede wszystkim o grupę studencką. O to, by cała grupa zasłużyła na wyróżnienie. Żeby nikt nie odpadł przy egzaminach. Żeby wszyscy z dobrymi wynikami przeszli na następny rok.

To można osiągnąć tylko poprzez wyrobienie wśród członków grupy świadomej dyscypliny studiów, poprzez pełne wykorzystanie wykładów i ćwiczeń, terminowe oddawanie prac i projektów, solidne studiowanie literatury, dobre prowadzenie konspektów. To można osiągnąć rozszerzając swój światopogląd — studiując naukę marksizmu — leninizmu. Walka prowadzona o postępy jest także ofensywą przeciwko leninom i nierobom, frontalnym atakiem na wszystkich bumelanów, lekceważących dyscyplinę studiów, obiboków nie zgłaszających się do

egzaminów i kolokwium, szkodników, co opóźniają wykonanie planów uczelni.

Grupa jest mała, ot — 26 osób. Jedni, jak to zwykle bywa — mocniejsi, inni — słabsi. Jedni zdolni, ale leniwi, inni mniej zdolni, ale chętni do nauki. Trzeba z tej grupy stworzyć grupę kolegów, nie od parady, ale od pracy. Żeby jeden za wszystkich i wszyscy za jednego.

Grupa studencka rozwijać będzie pracę kulturalną, stanie do przedzłotowych eliminacji zespołów artystycznych, prowadzić będzie dyskusje nad książką, filmem, sztuką. Pójdzie razem do muzeum, na wycieczkę, przystąpi do konkursu gazetek ściennych.

Grupa studencka będzie walczyć o oszczędność w pracowni chemicznej, w laboratorium, o estetykę swojego miejsca pracy i nauki. Przystąpi do współzawodnictwa w zdobywaniu odznaki SPO. Pojedzie na wieś wyglądać odczyty polityczne i popularno-naukowe pogadanki.

Rywalizacja trwa. W kole naukowym — żeby rozszerzyć i ugruntować swoje wiadomości, w kołach sportowych — żeby stanąć na apel „sprawni do pracy i obrony“, w uczelniach organizacjach ZMP-owskich — żeby pomóc grupom w zaplanowaniu i wykonaniu prac złotych.

Na Złot pojedą najlepsi. Grupy studenckie, które z honorem wykonały swoje obowiązki, i ci, którzy swymi wynikami w nauce i swoją koleżeńską postawą dowiodą, że godnie reprezentują w Warszawie swoją uczelnię. Zasłużyć zaś na ten zaszczyt może każdy student, każdy chłopiec i każda dziewczyna, jeśli tylko przejdzie swoimi obowiązkami. Zasłużyć na ten zaszczyt może każdy młody Polak, jeśli kochając swoją Ojczyznę pracuje i uczy się tak, jak tego Ona od niego żąda.

O wyjeździe na Złot zadecydują Komisje Konkursowe. Będą w tych komisjach aktywności naszych organizacji młodzieżowych, nasi profesorowie i wychowawcy, będziemy my sami — studenci. Komisje zadecydują, kto najlepiej pracował, kto zasłużył na wyróżnienie, kto będzie godnie reprezentował młodzież studencką na Zlocie. Nie martwy punkt, ale głęboka analiza pracy całej grupy, każdego jej członka, analiza jego postawy i moralnego oblicza — będzie materiałem Komisji Konkursowych.

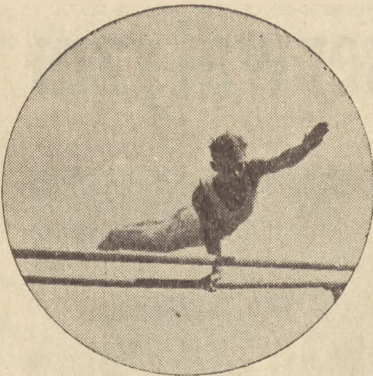
Za trzy miesiące nad stolicą wytrysną pióropusze sztucznych ogni. Rozhuczy się Warszawa pieśnią tysięcy młodych przodowników. Radosną pieśnią ludzi, którzy dobrze spełniają swój obowiązek pracy i nauki wobec Ojczyzny.



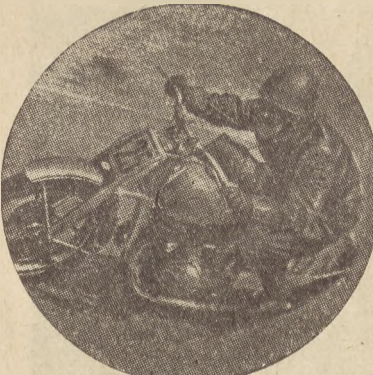
W czasie Złotu...

kaz i defilada floty rzecznej, wyścigi żaglówek, regaty, oraz widowisko satyryczne, które przeciągnie korowodem statków. Na 8 kilometrowym nabrzeżu rzęście iluminowanym i bogato przy-

kierownictwa naszej Partii, Rządu, honorowi goście i delegacje zagraniczne, zakończy uroczystości złotowe.



branym odbędą się zabawy, pokazy sztucznych ogni oraz wiele niespodzianek.



Odbędą się zawody sportowe z udziałem czolowych sportowców polskich i zagranicznych. Wyścigi kolarskie, motocyklowe i hippiczne. Zobaczymy wielki pokaz lot-



niczy, defiladę eskadr lotniczych, akrobacje na odrzutowcach, masowe skoki spadochronowe.

Poleżna defilada i manifestacja, w której wezmą udział członkowie

Już w dniu opublikowania apelu ZG ZMP w sprawie Złotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej studenci naszej uczelni żywo dyskutowali na temat zadań stojących przed nami w okresie przedzłotowym. Sekcja filologii polskiej I r. pierwsza zorganizowała samorządnie dyskusję nad apelem. Wypowiedzi studentów najlepiej świadczą o tym, z jaką troską myślą oni o należytnym przygotowaniu się do tak ważnego wydarzenia.

„Złot Młodych Przodowników — mówił kol. Popowski — będzie manifestacją naszej siły, będzie odpowiedzią imperialistom na ich knowania wojenne. Złot wykaże, że dorosliśmy do roli obrońców pokoju. Poprzez realizację poleźnych planów gospodarczych życie w krajach demokracji ludowej nabiera rozmachu. Wszyscy obywatela mają prawo do pracy, nauki, wypoczynku, kultury. Państwo zapewnia nam wspaniałe warunki studiów. Czy ja, syn młodego chłopca mógłbym przed 1939 rokiem studiować?

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej dąży do zachowania pokoju. Wyrazem tego może być odpowiedź tow. Stalina dziennikarom amerykańskim, może być budowa przez Związek Radziecki Pałacu Kultury w Warszawie. Imperialiści dąży do wywołania nowej wojny; widzą swój zbliżający się koniec, dlatego chwytają się wszelkich środków ratunku. Ratunku jednak dla nich nie ma. Przeciw nim występują miliony ludzi, wśród których jesteśmy i my. Przez okres dzielący nas od Złotu pracujemy z wyjątkowymi siłami, aby wykazać, że jesteśmy w tym wielkim obozie pokoju“.

Kolega Kapuśniak, uczestnik Złotu Berlińskiego, mówił o wyniesionych stamtąd wrażeniach. Wypowiedź swą zakończył słowami: „Myślę, że Złot Młodych Przodowników w Warszawie — będzie między innymi odpowiedzią na rewizjonistyczne plany Mikołajczyka, Andersa i innych zdrajców. Przeciw nim wystąpi 200-tysięczna armia patriotów, która godzi w nich swą codzienną pracę.“

Apel ZG ZMP — powiedział Aleksander Szarek — mówi o nurtujących nas problemach. Stańmy się przodownikami młodzieżowymi; powinniśmy jeszcze bardziej wzmocnić pracę nad zdobywaniem gruntownej wiedzy i naukowego światopoglądu, aby w okresie tak ważnych dni w naszym szlachetnym pochodzie niko-

go nie brakło. Scementujmy nasz kolektyw, uczynimy go zdolnym do wykonywania naszych zadań tak przed Złotem jak i po Zlocie“.

Kol. Fabjanowski tak mówił o naszych zadaniach w okresie przedzłotowym: „Czyż możemy my, przyszłi nauczyciele, zapomnieć jak żyła młodzież w Polsce przedwrześniowej, a obecnie w krajach kapitalistycznych? Nie. Musimy też pamiętać o tym, że na nasze zdobycze czyni wróg i dlatego powinniśmy wyłożyć swoją czujność i wysiłki w obronie naszych praw. Czy mamy szukać lepszego do wodu troski państwa ludowego o nas jak to, że prawie każdy ze studentów PWSP otrzymuje stypendium, którego wysokość stale podnosi się? A czy mniej wymowny jest fakt, że uczymy się w pięknych salach, mamy zapewnione miejsce w domu akademickim, mamy do dyspozycji biblioteki i pracownie? Wobec takich faktów naszym obowiązkiem jest wyrazić wdzięczność ludowej Ojczyźnie, za to wszystko, wypada nam przyrzec, że my, przyszłi nauczyciele, nie zawiedzimy nadziei, jaką pokłada w nas Partia i naród. Dlatego też winniśmy podjąć szlachetną rywalizację dla uczczenia tego Złotu“.

Po tych i innych wypowiedziach w dyskusji sekcja podjęła uchwałę następującej treści:

„My, studenci sekcji filologii polskiej I roku Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie, z radością witamy apel ZG ZMP w sprawie Złotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Widzimy w Zlocie bowiem wielką manifestację pokojową, w czasie której dokonamy przeglądu naszych młodych sił, naszej gotowości do obrony szczęścia ludowej Ojczyzny, naszego wspaniałego życia. W związku z tym postanawiamy włączyć się do wielkiego konkursu przedzłotowego o prawo do uczestniczenia w Zlocie. Wzywamy wszystkie inne sekcje naszej uczelni do szlachetnej rywalizacji o tytuł produkcyjnej sekcji. Wzywamy je do wzmocnienia walki o realizację planu uczelni, do walki o wykonanie zobowiązań, do walki o nowego człowieka epoki socjalizmu. Kto kocha swój kraj, swoją Ojczyznę, ten służy jej ze wszystkich sił i zdolności. Śmiało podnieśmy w górę sztandar współzawodnictwa złotowego!“

Sekcja fil. pol. I roku
PWSP — Warszawa

Złoty Festiwal

STUDENCKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Krakowska WSE przystąpiła do festiwalu studenckich zespołów artystycznych z poważnym dorobkiem pracy kulturalno-swieclicowej. Kolektyw wydziału świetlicowo-imprezowego KU ZSP z kol. Bartosikiem na czele dzięki solidnej i systematycznej pracy postawił życie kulturalne uczelni na dobrym poziomie. Dużo inicjatywy i zapału ze strony większości studentów, stały kontakt z terenem — fabrycznymi i wiejskimi kołami ZMP, występy w szpitalu miejskim i zakładach pracy — oto co złożyło się na to, że WSE przoduje w pracy kulturalnej.

Stojąc w kolejce do dziekanatu czy kwestury usłyszeć można melodie, które ćwiczy chór, cytaty z książki — urywki inscenizacji. W Domach akademickich słychać dźwięki mandoliny, harmonii czy gitary. Przygotowania do eliminacji ruszyły pełną parą. Szkoda tylko, że nie na wszystkich grupach. Pieczę nad przygotowaniem powierzono mężom zaufania. Grupom pozostawiono pełną inicjatywę. Dobrym objawem jest fakt, że w repertuarach grup dominuje humor, satyra i piosenka.

Weseli i uśmiechnięci wystąpimy na festiwalu. Udowodnimy kolegom obójnym i zniechęconym, którzy nie doceniają jeszcze znaczenia kulturalnej rozrywki w zespole, jak radosne może być nasze życie. Wciągniemy ich do rozbowalenia grona. Pokażemy, jak można żyć i pracować, uczyć i bawić się. Pokażemy, że wydajna praca polega nie tylko na wkuwaniu wzorów, reguł itp., ale i na rozrywkach kulturalnych, z których czerpiemy siły i które pomagają nam w nauce.

ALICJA KUBIT
WSE — Kraków

Jak na razie — pisze nasz korespondent — grupy studenckie na ASP nie stanowią zespołów artystycznych. Hasło: „Każda grupa staje do eliminacji“ zaczyna się dopiero wprowadzać w życie (czy nie za późno?). Powstały za to zespoły uczelniarne. Dziesięcioosobowy zespół taneczny przygotowuje kozaka, kujawiaka, i polkę czeską. Chór (46 osób) ćwiczy „W śniowej Woli“ Szpilmana i „Pieśń studencką“.

wg koresp. JERZEGO NAPIERACZA
ASP — Kraków

Przygotowania do eliminacji na UP trwają. Niedawno odbyły się pierwsze eliminacje na wydziale historycznym. Poziom był dość wysoki. Program obejmował śpiew choralny i solowy, recytację zbiorową i indywidualną, zespoły instrumentalne oraz tańce zespołowe. Wydział historyczny stoi pod względem przygotowania najlepiej (historia sztuki i historia kultury materialnej). Na wydziale filologii najlepszą pod względem przygotowania repertuaru okazała się sekcja polonistyk. Słabo wypadły przygotowania do eliminacji na biologii i wydziale filozoficzno-społecznym.

Wydział mat.fiz-chem. do tej pory nie brał aktywnego udziału w życiu kulturalno-artystycznym. Obecnie może się poszczycić trzema zespołami baletowymi.

W związku z przygotowaniem do eliminacji KU ZSP musiał pokonywać wiele trudności. Jedną z nich była sprawa sali. W tej chwili KU ZSP dysponuje sześcioma świetlicami.

Godne pochwały jest zorganizowanie rozrywkowego koncertu studenckiego, z którego dochód przeznaczono na zakup instrumentów muzycznych.

W przygotowaniach do eliminacji pomagali wydajnie koła i zarządy wydziałowe ZMP. Wyjątkiem był tylko przewodniczący ZW historii kol. Król, który stwierdził, że „to go nic nie obchodzi“ i przygotowania złożył całkowicie na barki ZSP. Profesorowie i asystenci również mało interesują się eliminacjami. A szkoda!

STANISŁAW DZIEDZIC
Uniwersytet Poznański

Nie wiem jak się to zaczęło i kiedy, ale około 17 marca b.r. komitet wydziałowy ZSP na wydziale filozoficzno-społecznym UW otrzymał wiadomość z KU ZSP o eliminacjach artystycznych grup studenckich, które miały się odbyć w dniach 1 — 6 kwietnia b.r. Zanim wieść ta dotarła do grupy był już 22.III, czyli 9 (dosłownie dziewięć) dni czasu na przygotowanie się grup do eliminacji.

Skutki? Grupy chaotycznie i w pośpiechu robiły przygotowania, inne w ogóle się nie przygotowały zrażone krótkim terminem.

I tak eliminacje zamiast być przeglądem życia kulturalnego grup i wewnętrznego życia się, stały się formalnością, którą trzeba było wypełnić, bo ostatecznie takie było polecenie Komitetu Uczelnianego. Naszym zdaniem polecenie niesłuszne. KU ZSP winien był dużo wcześniej zainteresować się tą sprawą i przede wszystkim zacząć od pracy kulturalnej na grupach (której dotychczas nie było), a skończyć na eliminacjach.

FRANCISZEK LEWICKI
Uniwersytet Warszawski



Henryk Gołębiowski



kiem nie myślałem, że zobaczę na tej naradzie samego Prezydenta, że on do nas przemówi. A tak właśnie było.

Młodzieży polska! W tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przyswajajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji. To wrogowie Polski Ludowej, przegniłe wyrzutki zbankrutowanych klas społecznych są zainteresowani w szerzeniu rozkładu moralnego w duszach młodego pokolenia, aby w ten sposób hamować nasz postęp ku nowym formom życia społecznego. Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu.

BIERUT

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI

stud. III roku wydziału planowania handlu, asystent Katedry Podstaw Marksizmu Leninizmu SGPiS.

Wiem już jak łamać rutynę i konserwalizm



ongres rozpoczął. Aula Politechniki Warszawskiej zapełniła się przedstawicielami polskiej nauki i zagranicznymi gośćmi, wśród których znajdują się tacy wielcy uczestnicy jak akademik Oparin, prof. Joliot-Curie. Wspólnie z sędziwymi naukowcami oczekują w skupieniu otwarcia obrad również młodzi pracownicy naukowci, z których wielu niedawno pracowało w fabrykach i na roli.

Po zagajeniu obrad min. A. Rapacki odczytuje list Prezydenta Bieruta do Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej. Proste i zrozumiałe dla każdego słowa trafiają do świadomości uczestników „Sejmu polskich uczonych”.

Wszyscy wyciągają słuch, ażeby nie uszedł uwagi ani jeden wyraz, bo pozdrowienie Prezydenta B. Bieruta dla I Konkresu Nauki Polskiej, to pozdrowienie od milionów ludzi pracy, którzy z wielką uwagą śledzą wysiłki naukowców, współdziałają z nimi, oczekują od nich uwielokrotnienia badań naukowych potrzebnych dla szybszego marszu naprzód, do zwycięskiej realizacji Planu 6-letniego.

Słucham słów listu Prezydenta. „*Jak nigdy dotąd stoją dziś w Polsce przed pracownikami nauki otworem olbrzymie możliwości pracy naukowej*”. Te słowa tak głęboko odbijają nasze życie. Człowiek uświadamia sobie własną drogę, którą przeszedł, własne osiągnięcia, które zdobył dzięki Partii kierowanej przez Towarzysza Bieruta, dzięki Rządowi Ludowemu.

Przecież tak niedawno trzymałem w twardych rękach pług orzący ziemię w rzeszowskim, tak niedawno ukończyłem szkołę średnią, a już niedługo będę miał poza sobą studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki.

Pracuję już drugi rok jako asystent katedry marksizmu-leninizmu w SGPiS, poznaję ogromną skarbnicę wiedzy, jaką jest marksizm-leninizm, uczę studentów na przykładach polskiego ruchu robotniczego i budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce stosowania w życiu metody dialektycznej, jako niezawodnego oręza w walce o realizację naszych historycznych zadań, które stawia nam Partia z tow. Bierutem na czele.

Od nas tylko zależy, aby—jak mówił Prezydent—*„w warunkach nowego ustroju ujrzeć owoce swojej pracy”*. Słowa te głęboko wryły mi się w świadomość. Rozumiem, że to ode mnie wiele zależy, ażeby studenci grup ćwiczeniowych po ukończeniu SGPiS z powagą mogli powiedzieć, że potrafią w praktyce kie-

Był Prezydent wszędzie tam, gdzie toczyła się walka o umocnienie i ochronę młodej władzy ludowej. Słowem pełnym otuchy i wiary dodawał sił do walki i pracy, wskazówkami i radami kierował na słuszną drogę, poprawiał błędy, pomagał układać nowe plany.

Treścią i istotą całego niezmordowanego życia, walki i pracy Towarzysza Bieruta, naszego wielkiego Nauczyciela jest najwyższe oddanie sprawie wyzwolenia ludu pracującego, troska o każdego człowieka, troska o naszą młodzież, która stanowi przyszłość socjalistycznej ojczyzny.

Na naszych oczach słowa Bolesława Bieruta zmieniają się w żelbetonowe konstrukcje, jasne mieszkania robotnicze, w uśmiech radosnych dzieci śpiących do szkół, w nowe magistraie i fabryki.

Towarzysz Bierut niejednokrotnie uczył nas, młodych, że kto chce budować

HENRYK GOŁĘBIOWSKI

traktorzysta Ośrodka Maszynowego Niegłosy koło Płocka

Nie zawiedzie się na mnie Prezydent

Przemówił do nas Prezydent Bierut pięknie, jakoś tak prosto do serca, tak po naszymu. Widziałem go dobrze, kochanego Towarzysza Bieruta, bo siedziałem w pierwszym rzędzie balkonu. I dobrze go słyszałem. Rozjaśniało mi się w głowie Bo to jest tak: chodzi człowiek na szkolenia zetempowskie, uczy się na kursach, wie już sporo o tym co się zmienia i buduje w kraju i o tym, że ważne jest zadanie POM-ów i, że trzeba o ten nasz sprzęt techniczny dbać. Ale, co to mówić — nie zawsze, nie co dzień myśli się o tym, nie zawsze ma to człowiek jak należy poukładane w głowie. A tu Prezydent wyklada całą sprawę jasno, jak na dłoni i zdawało mi się, że teraz dopiero wszystko zrozumiałem od początku do końca.

Prezydent mówił, że właśnie nam przypadło w udziale to ważne zadanie, żeby podnieść wieś polską z dawnej biedy i zacofania, żeby być pionierami nowego systemu gospodarki rolnej. I o tym mówił—całkiem tak, jakby czasem zaglądał do naszego POM-u w Niegłosach — że często widzimy tylko te techniczne, gospodarcze zadania Ośrodka Maszynowego, a gubimy z oczu najważniejszą rzecz — jego polityczne znaczenie, nasz obowiązek oddziaływania na chłopów. A przecież od naszej dobrej pracy i od na-

szej postawy dużo zależy czy chłop na własne oczy przekona się, że gospodarka zespolowa jest lepsza, czy uwierzy, że nowy ustrój jest wyższy i lepszy niż stary.

Prezydent o niczym nie zapomniął w swoim przemówieniu. Powiedział i o tym, że drogie maszyny, które robotnicy w pocie czoła dla POM-ów wyrabiają, trzeba strzec i szanować i pielęgnować jak własne dzieci, bo od tych maszyn, a mamy ich wciąż jeszcze za mało, zależy dużo, zależą nasze urożaje.

Zapisywałem sobie najważniejsze słowa z przemówienia, ale i tak nie zapomniabym ich chyba, bo mocno mi się wbiły w głowę.

Kiedy wróciłem do Niegłosów obskoczyli mnie koledzy. Ciekawi byli. Dopierom im zaczął opowiadać co i jak, to aż się zakotłowało, tak się przejęli. Jest się tu czym przejąć i jest nad czym myśleć. Ja tam od razu powiedziałem sobie: teraz już wiesz bracie, co ci robić wypada, że ta twoja robota musi być i lepsza i więcej pożytku przynieść. Właśnie podejmowaliśmy zobowiązania na cześć urodzin tow. Bieruta i 1-go Maja, więc od razu mówię na zebraniu: piszcie! 200% normy wykonam w wiosennej akcji. I wykonam te 200%, stać mnie przecież na to, może nawet i przekroczę. Nie zawiedzie się na mnie Prezydent Bierut. Mojemu „Zetorowi” też zobowiązałem się przedłużyć życie o 3000 roboczo-godzin. A koledzy naturalnie w tyle zostać nie chcieli. Jak on potrafi to i my. Takie same mamy ręce.

Wziąłem się też ostro za szkolenie, bo to wszystko szczerą prawdą co Prezydent powiedział, że chłopci na nas patrzą, że my ich możemy przekonywać i uświadamiać. Ja sobie przypominam taki wypadek z zeszłorocznych zniw.

Zboże już było dojrzałe, trza było żąć i to szybko, a tu nasz POM obsługuje 30 spółdzielni produkcyjnych. Roboty pełne ręce. Chłopaki zwijają się, jak w ukropie. I o indywidualnych gospodarzach zapominać nie wolno. Przyszedł taki jeden do mnie i prosi, bo pszenica lada dzień zacznie mu się sypać. Ciężko było. Akurat strasznie czasu nie miałem, ale jak trzeba, to trzeba. Pojechałem do niego w niedzielę. Skosiłem pszenicę niziutko i równiutko. Jak się patrzy. Widzę, że chłop zadowolony jak mało, dziękuje mi też i zaraz rozmowę zaczyna, jaka to dobra rzecz taka maszyna, jak mu ulżyłem w kłopotach. Pyta też o spółdzielnię produkcyjną, czy dobrze tam chłopom się dzieje. Pogadaliśmy chwilę, opowiedziałem mu co i jak, i tak myślę, że niejedno ten chłop rozumiał dzięki mojemu „Zetorowi” i tej naszej rozmowie. Tylko żeby człowiek mógł drugich uświadamiać to sam musi nad książką trochę pośleć. Wtedy będzie mógł zawsze dobrze wszystko wytłumaczyć i swoją rację pokazać. Toteż myślę, że choć na kursach traktorowych byłem i na szkolenie ZMP-owskie chodzę, trzeba mi teraz jeszcze więcej przysiąść faldów i do tej mojej normy dodać także pracę polityczną nad chłopami. I wiem, że Prezydent Bierut będzie wtedy ze mnie rad.

RYSZARD PIELAT

kierownik szkoły podst. we wsi Poszewka, pow. Węgrów.

Słowa Prezydenta



Właśnie złożyłem ostatnie egzaminy w liceum pedagogicznym i stanęła przede mną z całą wyrazistością perspektywa samodzielnej pracy, gdy opadły mnie wątpliwości. Czy właściwie wybrałem zawód, czy podołam nowym obowiązkom? Dość jasno zdawałem sobie sprawę z trudności, które stoją przed niedoświadczonym nauczycielem. Nie łatwo jest skłonić do uwagi i posłuchu kilkadziesiąt niesfornych dzieciaków. Pamiętam z własnych lat szkolnych jak szybko podchwytaliśmy każdą niezręczność naszego nauczyciela, jak chętnie wymyślaliśmy różne psikusy, aby go wprowadzić z równowagi. Bałem się więc tej mojej pracy, nie byłem wcale pewny czy jej podołam.

I w tym właśnie okresie moich wewnętrznych wahań i wątpliwości zostałem wydelegowany z ramienia szkoły do Warszawy na Krajowy Zjazd absolwentów liceów pedagogicznych. Wtedy też przeżyłem ten wielki dzień w moim życiu: widziałem naszego Prezydenta i słuchałem jego przemówienia. Serdeczne, mądre słowa tow. Bieruta pozwoliły mi w jednej chwili pozbyć się wszystkich obaw i wątpliwości.

„*Jesteśmy pokoleniem świadomych rewolucjonistów i patriotów — mówił Prezydent — którzy raz na zawsze pragną wyrzucić klęskę ciemnoty ze stosunków społecznych, wzbogacić umysł milionów ludzi w największy skarb człowieka, jakim jest zdolność poznania prawdy, jakim jest nieocenione i twórcze światło wiedzy...*” I dalej „...Wy, młodzi nauczyciele, będziecie wychowawcami kadr socjalistycznych, kadr, które kierować będą nową Polską, tworzyć będą nowe warunki życia...” „...Wiedźcie o tym, że

Y C I E L

wać lepszy ustrój społeczny musi walczyć zawsze i wszędzie ze złem, które pozostawił nam w spadku kapitalistyczny ustrój wyzysku. Musi uczyć się i pracować ze wszystkich sił, by okazać się godnym wielkich zadań jakie podjęło nasze ludowe państwo.

Wskazania i rady Prezydenta zapadają głęboko w nasze serca. Czerpiemy z nich głęboką naukę, entuzjazm i siły do walki z przeciwnościami, które napotykałyśmy na swej drodze.

Zamieszczamy poniżej szereg wypowiedzi przedstawicieli młodzieży, którzy

mieli możliwość usłyszeć bezpośrednio słowa tow. Bieruta. Wypowiedzi te świadczą dowodnie jak bardzo pomaga w życiu i pracy każda serdeczna, mądra rada naszego Nauczyciela — Bolesława Bieruta.

MIECZYSLAW HARA

stud. III r. WSE — Kraków przewodniczący ZU ZMP



Uz tylko kilkanaście tygodni dzieli mnie od ukończenia wyższej uczelni. Jestem z tego dumny i nie mniej dumna jest moja rodzina. Nic dziwnego — w historii mojej rodzinnej wioski pierwszy otrzymał ten piękny dokument — dyplom, o którym przez dziesiątki lat nawet marzyć nie mogły młode pokolenia biednej sandomierskiej wsi.

Do chwili wyzwolenia naszej Ojczyzny, do chwili, w której naród polski prowadzony przez klasę robotniczą rozpoczął nową kartę swoich dziejów historycznymi słowami Manifestu Lipcowego, nie mogłem myśleć o nauce, jak kiedyś nie mógł o niej myśleć mój ojciec. Całe jego życie było twardą pracą na czarny kawałek folwarcznego chleba, który jakże ciężko przychodził do ust. Ojciec mój z salą szkolną spotkał się dopiero wówczas, gdy mnie do niej wprowadził.



Mieczysław Hara

Gdy myślę o tym, że wkrótce już skończę wyższe studia, zawsze staje mi przed oczyma dzień 22 lipca 1948 roku — historyczne święto polskiej młodzieży, odrodzonej, ludowej Ojczyzny. Jeszcze przed tym rozumiałem, że trzeba się uczyć i pracować dla Ojczyzny, która od dni wyzwolenia była inną ojczyzną niż folwarczna, sanacyjna Polska. Jednak dopiero na złotowym polu Wrocławia odnalazłem jasną i szeroką drogę dalszego życia, po której kroczę do dnia dzisiejszego. Tę nową, piękniejszą treść moich dni dało mi uczestnictwo w szeregach pięćdziesięcioletniej rzeszy młodzieży manifestującej swoje gorące przywiązanie do naszego kochanego Prezydenta Bolesława Bieruta, do Ziemi Odzyskanych, manifestującej nieugiętą wolę walki i pracy dla nowej, radosnej Ojczyzny, Ojczyzny bez wyzysku, nędzy i poniżenia.

Ileż wiary i entuzjazmu rodziło się w sercu, gdy patrzyłem na radosną i twardą postawę towarzyszy robotników, milicji, ormowców i tysięcy młodzieży z brygad SP. W oczach każdego uczestnika można było czytać, że z dnia na dzień kraj nasz będzie potężniejszy, a przyszłość

W przodownictwie, w poświęceniu, w pełnym oddaniu wyraża się prawdziwa postawa i hart bojownika i patrioty.

BIERUT

wskazały mi drogę

na was liczy kraj, że ceni waszą pracę i wierzy, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania".

Jakże śmieszne i błabe wydały mi się teraz moje wahania. Zawstydzilem się mocno. Cóż znaczą trudności, które trzeba będzie pokonywać, co znaczą przeszkody i przeciwności? Mój zawód nauczyciela jest bardzo ważny i bardzo zaszczytny. Teraz dopiero uświadomiłem sobie to wyraźnie. Zapalił wypiełnił moje serce. Nigdy nie zapomnę, że Ojczyzna liczy na moją pracę, że pokłada we mnie swe nadzieje.

We wrześniu rozpocząłem pracę we wsi Wierzno pow. Węgrów. Wkrótce też przekonałem się jak słuszne, jak mądre były wskazania Tow. Bieruta, by nauczyciel stał się nie tylko zwierzchnikiem, ale doradcą i przyjacielem dzieci. Starałem się realizować wskazania Prezydenta i im to zawdzięczam pierwsze moje sukcesy w pracy zawodowej.

Na sierpniowej konferencji powiatowej nauczycieli w ubiegłym roku otrzymałem pochwałę za dotychczasową pracę i zostałem mianowany kierownikiem szkoły podstawowej we wsi Poszewka, gdzie do dziś przebywam.

Nie zapominam również o tym, że nauczyciel musi wciąż pogłębiać swoją wiedzę i podnosić swoje kwalifikacje. To jest także jedna z cennych wskazówek Tow. Bieruta. Niedawno złożyłem z pomyślnym wynikiem kolokwium z marksizmu-leninizmu przed Komisją Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczę się wciąż, bo pomaga mi to ogromnie tak w pracy wychowawczej, jak i społecznej.

Przed kilku tygodniami zostałem przyjęty w poczet kandydatów PZPR. Jestem z tego dumny i dziś, kiedy stają przede mną nowe, trudne obowiązki członka Partii nie boję się już, że im nie poddam. Wiem, że człowiek dużo może, jeśli mocno chce, jeśli kocha swoją ideę.



Ryszard Pielat

Młodzież polska ma w sobie bezcenne pokłady uzdolnień, talentów i zapału twórczych, ma też nagromadzone doświadczenia niedawno przebytej twardej walki z najeźdźcą i zdobyty w tej walce hart bojowy.

BIERUT

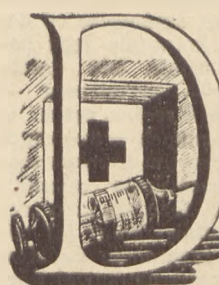


Mariola Michalska

MARIOLA MICHALSKA

stud. III r. stomatologii Śląskiej Akademii Medycznej

Będę lekarzem ludu pracującego



Dzień 4 grudnia 1949 r. był wielkim wydarzeniem dla robotniczego Śląska. W dniu tym nastąpiło w Rokitnicy uroczyste otwarcie Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego. Pozostanie mi on długo w pamięci. Trudno jest bowiem zapomnieć chwile, w których można było słuchać prostych i serdecznych słów Prezydenta Bieruta. I nie tylko na mnie przemówienie naszego Prezydenta wywarło niezatarte wrażenie. Pamiętać je będą wszyscy, którzy brali udział w uroczystości otwarcia Akademii. Świadczyły o tym wzruszone twarze i burze oklasków towarzyszące pojawieniu się Towarzysza Bieruta.

„Młodzi przyjaciele — mówił do nas Prezydent. — Chciałbym się zwrócić do was z apelem, abyście studiując trudne nauki lekarskie nigdy nie zapominali o tym, że będziecie lekarzami narodu, który buduje nowy, lepszy ustrój społeczny — że będziecie lekarzami ludu pracującego.”

Słowa te, jak i całe przemówienie Towarzysza Bieruta utkwiły mi głęboko w pamięci. Uświadomiłam sobie wówczas lepiej niż kiedykolwiek, że marzenie moje o medycynie staje się rzeczywistością tylko dzięki przemianom polityczno-społecznym, jakie się w naszym kraju dokonały. Możliwość studiowania na Akademii zapewniła mi zwycięską walkę klasy robotniczej. O to, aby na Śląsku powstała Akademia Medyczna — walczył i cierpiał Ludwik Waryński, o prawo do nauki dzieci robotniczych i chłopskich walczył nasz kochany przyjaciel, Towarzysz Bierut, którego troskliwą i serdeczną opiekę widzimy na każdym kroku.

Prezydent mówił o tym, jak wielkie znaczenie posiada otwarcie owej uczelni na terenie Śląska, jak bardzo jest ona tutaj potrzebna.

Śląska Akademia Medyczna ma dostarczyć dużą ilość wykwalifikowanych i ofiarnych kadr lekarskich. Zadaniem ich będzie nieść pomoc tym, którzy dotychczas pomocy lekarskiej byli pozbawieni — masom pracującym. Miałam możliwość usłyszeć z ust Prezydenta, jak bardzo Rząd Polski Ludowej troszczy się o zdrowie człowieka pracy i jak wielkie zadanie w związku z tym stoi przed naszą uczelnią i jej przyszłymi absolwentami.

Idąc na Akademię Medyczną i obierając sobie stomatologię jako specjalność, myślałam zawsze o tym, żeby nieść ulgę cierpiącym. Ale nigdy dotychczas nie widziałam swego zawodu w tak szerokich perspektywach i możliwościach, jakie ukazały się przede mną po przemówieniu Towarzysza Bieruta. Zrozumiałem teraz, że moja przyszła praca, to już nie tylko pomoc udzielana chorym. To przede wszystkim stała i troskliwa opieka nad człowiekiem pracy, to szeroka i rzetelna działalność profilaktyczna. Prezydent mówił o znaczeniu tej działalności. Mówił również o tym, że może być ona urzeczywistniona tylko w warunkach ustroju sprawiedliwości społecznej. Czulałam się dumna słysząc te słowa, bo właśnie mnie przypadło w udziale wcielanie ich w życie.

Będę lekarzem ludu pracującego... Będę pracować w ułomnym zawodzie. Ode mnie tylko zależy, aby wyjść z uczelni dobrze przygotowana do pełnienia swojej pracy. Wiem, że robotnicy i górnicy czekają na moją wiedzę, że jestem im potrzebna.

„Polska Ludowa musi otoczyć zdrowie swych obywateli, w pierwszym rzędzie tych, którzy ciężko pracują, najszybciej troską” — mówił Prezydent. — „Nie zapominać nigdy w czasie swoich studiów, że działalność lekarza to wielka, odpowiedzialna i zaszczytna funkcja społeczno-polityczna, bo tylko w warunkach nowego ustroju społecznego lekarz może rzeczywiście, w pełni i szeroko wypełniać swoje zadanie leczenia ludzi pracy”.

Realizowanie wskazań Towarzysza Bieruta oznacza dla mnie w praktyce gruntowne opanowanie wiedzy na uczelni, aby móc z pożytkiem służyć tej sprawie, o którą On walczył — sprawie ludu pracującego. Nie zapomnę o tym również po wyjściu z uczelni, kiedy już jako lekarz opuszczę jej mury. Dołożę wszelkich starań, aby stać się godną miana lekarza ludu pracującego.

Prezydent Bolesław Bierut kilkakrotnie wypowiadał swoje poglądy na naukę rozumianą jako twórczość czyli na naukę taką jak ją pojmują uczeni. Mówił o niej 16 listopada 1947 na otwarciu radiostacji wrocławskiej. Mówił o niej na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego dnia 28 stycznia 1948, na uroczystości otwarcia biblioteki w fabryce im. gen. Świerczewskiego dnia 2 maja 1949, na inauguracji roku akademickiego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR dnia 16 października 1950, pisał o niej w liście do Kongresu Nauki Polskiej dnia 29 czerwca 1951.

Nauka zajmuje poważne miejsce w troskach i zainteresowaniach głowy naszego państwa.

W oczach naszego Prezydenta nie istnieje nauka oderwana od środowiska społecznego i od człowieka. W szczególności nie istnieje ona w oderwaniu od twórcy naukowego — od uczonego. Wszystkie wypowiedzi Prezydenta o nauce dotyczą nie jakiejś oderwanej od ciała i krwi idei, lecz dotyczą żywego człowieka, uczonego-twórcy i uczonego-obywatela. Nie wolno nam o tym zapominać, jeżeli chcemy wypowiedzi te dobrze i w pełni zrozumieć. W przeciwnym wypadku grozi nam zeszliście się z platformy Jego głębokich spostrzeżeń i wskazówek na poziom zwulgaryzowanych albo wręcz fałszywych haseł.

Gdy Prezydent mówi, że twórczość artystyczna i naukowa „nie nadąża za szybkim i potężnym nurtem dzisiejszego życia” (16.XI.1947), ma na myśli uczonych i artystów i apeluje nie tylko o zwiększenie wysiłku, lecz i o krytyczne spojrzenie na jego kierunek.

Gdy Prezydent mówi o upowszechnieniu nauki nie ma na myśli jedynie repartycji gotowych osiągnięć naukowych, lecz wyjaśnia, że „upowszechniać to znaczy ogarnąć atmosferą i pragnieniem wiedzy upodobania kulturalne milionowych mas młodzieży robotniczej i chłopskiej”. Apel Jego kieruje się w jednakowej mierze do zasłużonych twórców kultury, jak do jej twórców potencjalnych — do szerokich mas młodzieży.

Gdy Prezydent przestrzega przed kosmopolityzmem nauki zachodniej, zaprzadanej interesem imperializmu, ma na myśli uczonych Zachodu i ich społeczną postawę, a nie ich oręż

naukowy. „Doceniamy — mówi — w pełni twórczy wpływ łączności z wszystkimi ogniskami postępowej myśli naukowej”, lecz równocześnie zapytuje, „czy nie ma posmaku czolobitości tendencja do szukania natychmiastowego wyłączenia w pewnych ośrodkach na Zachodzie? Czy nie graniczy to często z postępowaniem naszego rdzennego dorobku naukowego, z niedocenianiem nowych ośrodków myśli badawczej?” (22.I.1948).

Gdy zachęca do zbliżenia się do nauki radzieckiej, gdy mówi o jej przodującej roli ma na myśli jej „ofiarny udział w pełnej twórczości potosu pracy całego narodu, jej nieprzejednaną postawę wobec siewców wojny i zniszczenia” (29.VI.1951). Przykład ten stawia przed nami jako „sprawę dumy i honoru Nauki Polskiej”, jako podstawową sprawę współczesności i jej twórczości. Współczesność zaś twórczość naukową — mówi w innym miejscu — „to znaczy tworzyć nowe wartości kulturalne, wyrastające z nowych form społecznych lecz związanych z najcenniejszymi wartościami własnej spuścizny kulturalnej. Uspółcześnić to znaczy uspołecnić i unarodowić twórczość kulturalną” (16.XI.1947).

Gdy Prezydent mówi o planowaniu nauki zastrzega się wyraźnie przeciwko pojmowaniu planowania nauki „jako ograniczenia wolności pracy naukowo-badawczej”, jako poddania nauki nienaukowemu kierownictwu. Odcina się stanowczo od odkrywczych pojmowania tego hasła. „Idei planowania nie należy wulgaryzować” — przestrzega — „jest ona słuszną i realną tylko w określonych warunkach ustrojowych i tylko w ograniczonym zakresie może przynieść pozytywne wyniki”. Planowanie nauki rozumie jako „regulowanie i przyspieszanie” jej postępu. Planową ingerencję państwa w rozwój twórczości naukowej i artystycznej pojmuje przede wszystkim jako ich „upowszechnienie”



My, dzieci, bardzo Cię kochamy za to, że możemy chodzić do szkoły, że mamy się w co ubrać, że mamy boisko i piłkę i różne inne rzeczy. Staramy się coraz lepiej uczyć, pragniemy być takimi jak Ty i tak kochać Ojczyznę, jak Ty ją kochasz.

JERZY MIELNIK
ucz. kl. IIb
szk. Nr. 18 w Bytomiu

Pragniemy Ci podziękować za to, że możemy korzystać z wypożyczni w Domu Wczasów Dziecięcych. Dzięki Tobie możemy szczęśliwie żyć, bawić się, nie wiemy co to niedza i głód, który przeżywały dzieci w krajach kapitalistycznych.

**DOM WCASÓW DZIECIĘCYCH
W PRZECIECIE K/JELENEJ GORY**
Za Samorząd Dzieci:
Jacek Komosiński, Wacław Welsbrot, Jan Kocjan, Jerzy Sawa.

Za szeroko otwarte bramy szkół, za możliwość wybrania umiłowanego zawodu, za wydatną pomoc państwa dziękuję młodzież szkół średnich. Ta młodzież, dla której dostępne są dziś w pełni książki, teatry, obozy wypożyczkowe... Młodzież, mająca przed sobą perspektywę dającej pełne zadowolenie pracy czy dalszej nauki...

Dziękujemy Ci, Towarzyszu Prezydencie, za tyle pracy dla dobra społeczeństwa i dla dobra Ojczyzny. Dzięki Twoim wysiłkom i dzięki Rządowi Polski Ludowej ja, syn małego chłopca, mam dostęp do pracy i nauki. W Polsce przedwznowionej nie mogłem się uczyć, nie było też gdzie pracować. Dziś pracuję w Administracji Lasów Państwowych i jestem uczniem Ośrodka Szkolenia Leśnego. Jestem wdzięczny władzy Ludowej i Tobie Prezydentowi za to, że mam zapewniłą szczęśliwą przyszłość.

ANTONI GIL
Ośrodek Szkolenia Leśnego
w Tułowicach, pow. Niemodlin

Drogi nasz Towarzyszu i Przyjacielu! Dzięki naszej kochanej Polsce Ludowej i Tobie Prezydencie po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej mogłam wybrać sobie zaszczepioną zawód: poszłam do zasadniczej szkoły metalowej. Jestem bardzo z tego zadowolona, że dzięki Polsce Ludowej, dzięki konkretnej pomocy (otrzymuję stypendium) mogę uczyć się i pracować w takim zawodzie, o którym dawnej kobiecie nawet nie myślały.

HALINA PIOTROWSKA
ucz. kl. Ia
Zasadniczej Szkoły Metalowej
w Sielcu

szsiostra Janina pracuje w fabryce koł w Wrocławiu i uczy się dalej. Ja w tym roku skończyłam Liceum Pedagogiczne w Toruniu.

Dzisiaj dziwuję się nasz znajomi jak to sobie dzieci bez rodziców dają radę. Na pewno czekałaby nas niedza i głód, gdyby istniała Polska kapitalistyczna. Tobie i Partii możemy zawdzięczać, że mamy prawo do nauki, pracy i wypoczynku. Dzięki rządowi robotniczo-chłopskiemu, któremu Ty przewodzisz, stajemy się ludźmi, którzy pokonują wszelkie trudności w pracy dla Ojczyzny.

EUGENIUSZ SOLTYS
Państwowe Liceum Pedagogiczne
Toruń

Studenti wyższych uczelni piszą Prezydentowi o swym dotychczasowym życiu, o dawnych, zadowolonych się nigdy nieosiągniętych zamiarach i dzisiejszej rzeczywistości przekraczającej ich najśmielsze marzenia. Dziękują swemu ukończonemu Prezydentowi za to wszystko, co dała im ludowa władza: najpełniejszy dostęp do

Spójrzmy na naukę jak nasz Prezydent

Członek rzeczywisty PAN
prof. dr STANISŁAW KULCZYŃSKI

(22.I.1948), które zdefiniował w mowie wrocławskiej (16.XI.1947).

Wolność nauki pojmuję nasz Prezydent jako społeczną i narodową niepodległość nauki, a nie jako abstrakcyjną, a tym samym absurdalną wolność uczonego w łonie walczącego o tę samą wolność społeczeństwa. „W dziedzinie twórczości kulturalnej — mówi — istnieje ta sama współzależność między jednostką a społeczeństwem, jaka istnieje w dziedzinie twórczości dóbr materialnych” (16.XI.1947). „Nie tylko twórca kształtuje kulturę narodu ale i naród kształtuje twórców swej kultury”. Nie może być mowy o absolutnej wolności jednostki w łonie społeczeństwa. Może być natomiast mowa o niepodległości nauki. Ta zaś możliwa jest jedynie w jedności z narodem.

Gdy nasz Prezydent mówi o łączności teorii i praktyki nie zniża się do wąskiego praktycyzmu, lecz definiuje tę łączność szeroko jako związek uczonego „z życiem partii i klasy robotniczej, z codziennymi procesami przemian i walk społecznych, które zachodzą zarówno wewnątrz kraju jak i w stosunkach międzynarodowych” (16.X.1950). Zwracając się do kierowników, profesorów i słuchaczy Instytutu Kształcenia Kadr przy KC PZPR mówi: „pragniemy widzieć w was nie naukowców oderwanych od walki lecz bojowników, którzy opanowali sztukę postępowania się orężem nauki, aby przekazać tę sztukę walczącemu szeregowi klasy robotniczej”. Słowa te odnoszą się do wszystkich uczonych i twórców kultury.

Postawa naszego Prezydenta wobec nauki i jej zagadnień jest postawą nie tylko polityczną i nie tylko naukową. Jest ona postawą w najpełniejszym tego słowa znaczeniu odkrywczo-naukową.

Pełnego sensu i pełnej głębokiej treści wypowiedzi naszego Prezydenta nie zrozumiemy nigdy, jeżeli wraz z Nim nie staniemy na gruncie teorii marksistowsko-leninowskiej, pozwalającej widzieć naukę nie jako zbiór aksjomatów i opartych o te aksjomaty mniej lub więcej prawdziwych sądów, ale pozwalającej widzieć ją jako żywy proces społeczny tworzony przez ludzi, dla ludzi i tworzący w łonie przeobrażającego się ustawicznie środowiska społecznego.

Henrik Poincaré, wielki matematyk minionego pokolenia, jest autorem ciekawej fikcji mającej poglądowo zilustrować sens i treść nieeuklidesowej geometrii. Wyobraźmy sobie — powiada on — świat dwuwymiarowych, płaskich lecz myślących istot, żyjących w dwuwymiarowym świecie, którym jest zamknięta powierzchnia kuli. Dla istot tych, nie znających trzeciego wymiaru, linie kołowe, po których poruszają się one w swoim sferycznym świecie, będą liniami prostymi. Trójkąt sferyczny będzie dla nich trójkątem płaskim, w którym suma kątów wynosi więcej niż 180°. Istoty te utopione w swoim dwuwymiarowym sferycznym świecie nie mają żadnych środków i możliwości, które pozwalałyby im rozróżnić, że linie, po których się poruszają, są krzywe. Aby to zauważyć, musiałby one wydobyć się ze swego dwuwymiarowego sferycznego świata w „trzeci wymiar”, musiałby spojrzeć na swój

zamknięty świat z jakiegoś zewnętrznego punktu widzenia.

Jak długo spoglądamy na naukę od jej wnętrza, od strony własnych niesprzecznych aksjomatów, wszystko w nauce jest poprawne i proste. Aby zauważyć jak bardzo krzywa jest nauka odziedziczona po obalonym ustroju burżuazyjnym, trzeba umieć spojrzeć na nią z zewnętrznego, niezależnego i nowego punktu widzenia. Ten nowy punkt widzenia daje nam marksistowska teoria rozwoju społeczeństwa, pozwalająca spojrzeć na naukę od zewnątrz, jako na obiektywny proces społeczny.

Odkrywczość w nauce sprowadzała się zawsze do umiejętności spojrzenia na to samo zjawisko z nowego punktu patrzenia. Głęboka i od-



Młodzieży przodownicy pracy u towarzysza Bieruta.

Dziękujemy Ci Prezydencie za nasze piękne życie

Już od wielu tygodni setki, tysiące listów napływają codziennie do Prezydenta Bolesława Bieruta. Ludzie z całej Polski ślą serdeczne życzenia pierwszemu obywatelowi naszej ludowej Ojczyzny z okazji sześćdziesiątej rocznicy Jego urodzin. Piszą listy górnicy i artyści, naukowcy i chłopi, urzędnicy i żołnierze. Piszą o swej wdzięczności dla Towarzysza Prezydenta za Jego mądre kierownictwo państwem. Wyrazem tej wdzięczności są najpiękniejsze,

jakie u nas być mogą, podarki: zobowiązania produkcyjne i meldunki o ich realizacji.

Najwięcej listów napływa od młodzieży. Począwszy od dzieci z pierwszych klas szkół podstawowych, do studentów wyższych uczelni — cała młodzież składa swemu ukończonemu opiekunowi i przyjacielowi najserdeczniejsze życzenia. Życzenia i wyrazy płynące z głębi serca wdzięczności dla władzy ludowej i jej najwyższego przedstawiciela za piękno naszego życia, za Konstytucję.

wiedzy, stypendia, domy akademickie, pomoce naukowe, opiekę zdrowotną, wczasy i czakającą ich twórczą przyszłość...

Pisząc ten list do Ciebie chciałbym w Twojej osobie złożyć serdeczne podziękowanie Rządowi Polski Ludowej za wszystko, co dała mi władza ludowa. Z mojej rodziny przed wojną nikt nie mógł się uczyć; wszyscy pracowaliśmy u kula-ków. Dobrze pamiętam te lata służby, gdy pracowałem od rana do nocy i gdy mimo to nieraz zabrakło w domu chleba.

Władza ludowa wyrwała mnie z rąk kula-ków. Dziś moje rodzeństwo pracuje w fabrykach, matka dostała ziemię z reformy rolnej, a ja zostałem wysłany na Uniwersyteckie Studia Przygotowawcze, a potem przyjęty na Uniwersytet Warszawski. Mam stypendium, mieszkanie w domu akademickim. Kulakom z mojej wsi bardzo nie podobają się to, że ja się uczę, ale wiem, że dzięki pomocy Ludowego Państwa, na którego czele Ty stoisz, będę mógł kończyć studia i pracować dla dobra ukończanej Ojczyzny.

JAN SZYMONK
stud. wydz. fil.- społ. UW.

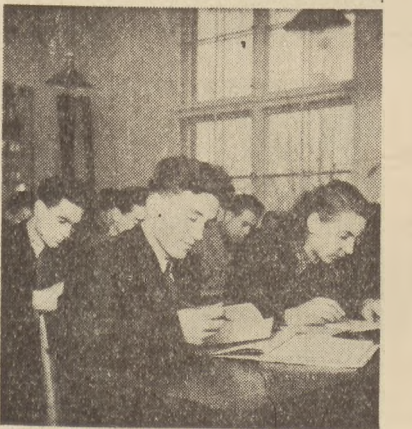
Jestem studentką stomatologii, maż mój pracuje i kończy prawo. Przed rokiem otrzymaliśmy przydział pięknego mieszkania. Czy było by to możliwe dawniej, w Polsce obszarników? Ze starszych bliskich mi ludzi nie znam nikogo, kto mógłby pochwalić się złożeniem matury. Dziś, dzięki Tobie, dzięki Twojemu mądrym kierownictwu Partii, mamy inną Polskę, naszą, ludową...

IRENA STATKIEWICZ
stud. III r. AM — Warszawa

Polska Ludowa dała mi możliwość studiowania na wyższej uczelni. Jestem synem średnioludnego chłopca ze wsi Kulik w powiecie chełmskim. O nauce w szkole średniej, a cóż dopiero wyższej, nikt przed wojną we wsi naszej nie marzył. Do 1944 roku było tu jeszcze 90 proc. analfabetów i zaledwie 3 osoby, które ukończyły 7 klas szkoły powszechnej. Dziś sytuacja zmieniła się nie do poznania. Zlikwidowano analfabetyzm. W pałacu dawnego dziedzica utworzono szkołę i objęto nauczaniem wszystkie dzieci. Obecnie wieś może poszczycić się 4-ma młodszymi technikami rolnymi, dwoma nauczycielami oraz kilku innymi, którzy ukończyli szkoły handlowe i zawodowe. Dwie osoby poszły na studia wyższe. Nie sposób tu wymienić wszystkiego, co otrzymała od władzy ludowej moja wieś i ja.

Drogi Towarzyszu Prezydencie! Walcząc o szczęśliwą przyszłość całego ludu polskiego walczyłeś i o moją. Jestem Ci za to niezmiennie wdzięczny.

STANISŁAW MAKOWSKI
stud. II r. PWSP — Warszawa



Nie ma takiego człowieka pracy w Polsce, którego nie otoczyłaby opieką prawa zawarte w projekcie Konstytucji. Wiem doskonale, że projekt ten został ułożony pod Twoim przewodnictwem. Chciałbym

Ci powiedzieć, jaką opieką otaczały moją rodzinę konstytucje Polski przedwznowionej.

Ojciec musiał pracować już od 7-go roku życia i nie mógł nawet marzyć o nauce. Przed wojną pracował w hucie szklanej w Wołominie, płaca za ciężką pracę nie wystarczała na nasze utrzymanie. Warunki takiej pracy były nie do zniesienia. Wynikiem takiej pracy było to, że ojciec wcześniej umarł na gruźlicę.

Ja również mając 13 lat poszedłem do pracy w tej samej hucie. Ale po wyzwoleniu moje położenie stało się zupełnie inne niż kiedyś położenie ojca: otrzymałem awans społeczny zostając w stosunkowo szybkim czasie majstrem. Później Partia i organizacja młodzieżowa zainteresowały się mną i zostałem wysłany na dwuletnie Studium Przygotowawcze do szkół wyższych. Po jego ukończeniu rozpocząłem studia na 1-roku wydz. handlu zagr. SGSZ.

Drogi Obywatelu Prezydencie — takich jak ja są tysiące. Dzięki istnieniu władzy ludowej, dzięki kierownictwu naszej Partii i dzięki Tobie, Dzięciego też zasylam Ci wyrazy szczerzej wdzięczności.

HIERONIM RÓŻYCKI
stud. SGSZ

Drogi, kochany Towarzyszu Prezydencie!

W tym liście chciałbym podziękować Ci za wiele, wiele rzeczy. Nigdy nie widziałem Cię własnymi oczami, ale jesteś dla mnie bliski i drogi. Twoje życie jest

krywcza treść wypowiedzi naszego Prezydenta o nauce ma swoje źródło w tym nowym punkcie patrzenia, z którego spogląda On na nasze społeczeństwo, na jego życie i na jego naukę.

Spróbujmy wraz z naszym Prezydentem wydobyć się z naszego dwuwymiarowego świata nauki w „trzeci wymiar”, aby spojrzeć na naszą dotychczasową twórczość z zewnętrznego, niezależnego, społecznego punktu widzenia. Podejmijmy tę próbę koniecznie. Dostrzeżemy wówczas jak bardzo krzywa jest nasza nauka. Spróbujmy wydobyć się na ten nowy punkt widzenia nie po to, aby na nim koniecznie pozostać — nie wszyscy powołani jesteśmy do sterowania polityką narodu i nauki — ale po to, aby dojrzały jakim jest prawdziwe oblicze nauki powrócić do niej i prostować jej wykrzywione ścieżki i błędne, przestarzałe kierunki. O nic więcej nie chodzi w wielkim hasle naszego Prezydenta jak o budowę nowej, postępowej, uspołecznionej, dumnej i wielkiej nauki narodowej. Będzie to ze strony uczonych najgłębszym uczczeniem Jego 60-lecia i Jego wysiłku prostowania dróg nauki polskiej.

tak bardzo podobne do życia mojej matki, ojca, do życia milionów ludzi pracy. Dzięki Tobie, moje marzenia spełniają się krok po kroku. Zrobiłam maturę i mając otwartą drogę do wiedzy studiuję w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

Towarzyszu Prezydencie, chciałabym zebys wiedział, jak głęboką, ludzką wdzięczność czujemy za Twoją pracę i poświęcenie. Jak kochamy Cię za Twoją codzienną troskę o nas. Twojej wielkiej pracy będzie towarzyszyła nadal nasza praca. Twoim marzeniem naszym marzeniem. Twojej radości naszą radość. Żyj nam długie lata w zdrowiu!

WANDA JARŁOŃSKA
stud. PWST.

Dzięki zwycięstwu polskiej klasy robotniczej, której Ty przewodzisz; dzięki Twemu osobistemu wkładowi Towarzyszu Prezydencie — jak nigdy dotąd rozkwitła nasza Ojczyzna. Jak nigdy dotąd mamy pełną możliwość tworzenia nowego, lepszego jutra. Piękne jest życie młodych, którzy swe śmiałe marzenia mogą przekuć w czyn. Za to wszystko co dała nam Partia i Ty, i co gwarantuje nam Konstytucja, za naszą twórczą i radosną młodzież — dziękujemy Ci Prezydencie!



Budujemy własny stadion



Przygotowujemy teren pod przyszłą bieżnię...

Na wezwanie 34 grupy WSE cała młodzież akademicka Poznania realizuje z entuzjazmem zobowiązanie pracy przy budowie stadionu AZS, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta. Ilość zobowiązań dochodzi już obecnie do 9 tysięcy!

Na terenie przyszłego stadionu, którego przestrzeń zamykają ulice: Cicha, Pułaskiego, a od wschodu wysoki nasyp toru kolejowego — wre gorączkowa praca. Zadanie do wykonania olbrzymie — pracy huk.

Trzeba zniwelować i przygotować teren o powierzchni 3,5 ha, 6-torową bieżnię, dwa boiska do koszykówki i siatkówki z nawierzchnią kortową oraz boisko do piłki nożnej, trzy skocznie lekkoatletyczne, rzutnie i trybuny po obu stronach boiska.

Codziennie na miejsce budowy przybywają coraz to inne grupy. Codziennie w sprawozdaniach majster Beldowski, który kieruje pracami przy budowie stadionu, notuje coraz lepsze wyniki.

Wielu studentów podejmuje zobowiązania indywidualne. I tak np. Mieczysław Batoryński i Zofia Łozowska z wydziału historii przedłużają swoją pracę na stadionie o dwie godziny. Podobne zobowiązanie podejmuje cała grupa I-go roku wydz. elektr. przy Szkole Inżynierskiej. Koleżanki z III-go roku farmacji „jak jeden mąż” zgłaszają 8 godzin pracy.

*

Uwaga! Uwaga! Nadajemy nadzwyczajny komunikat — zabrzmił głos z głośnika radiowęzła. — Brygada kolegi Kobielskiego dla uczczenia urodzin Prezydenta Bieruta wykonała w ciągu 4-ch godzin przy pracach ziemnych 207 proc. normy, zobowiązując się w miesiącu maju przepracować dodatkowo jedną zmianę.

— I to z podobnymi wynikami — dodał Kobielski do kolegów. — Niech żyje Prezydent Bolesław Bierut, przyjaciel młodzieży — zabrzmiał okrzyk w grupie. Podchwyciły go inne grupy — niech żyje, niech żyje! — cały plac wypełnił się okrzykami.

Wśród medyków dziarsko uwija się członek sekcji wioślarskiej poznańskiego AZS Wojtek Blok, popularny „Niedźwiedź”.

— Musimy naszemu Prezydentowi pokazać, że i my potrafimy należycie uczcić jego urodziny — mówi Wojtek.

Wojtek jest ZMP-owcem. Matka jego pracuje w kopalni „Zabrze”. Współtowarzysze Wojtki rezygnują z przerwy śniadaniowej, aby w tym czasie załadować jeszcze jeden samochód rur kanalizacyjnych. A potem dodają godzinę pracy ponad plan. Żeby się nie zawiódł na nas — myśli Wojtek Blok o Człowieku, który od najmłodszej młodości walczył o taką ojczyznę, w której synowie górników mogą uczyć się, zdobywać upragniony zawód.

Wojtek nie lubi uzewnętrzniać swoich wzruszeń — zapal jakiegoś słowa w pracę jest wymowniejszy od wszelkich słów.

W przerwach między jedną a drugą melodią nadawaną przez radiowęzeł zainstalowany na boisku, spiker informuje o przebiegu pracy. Kilkakrotnie w ciągu jednej zmiany powtarzają się komunikaty o wykonanych i przekroczonych normach. Padają nazwiska, liczby. Coraz wyższe liczby, coraz inne nazwiska. Bogdan Kroll zobowiązuje się przewieźć 40 tacek ziemi ponad normę i wzywa kolegów z brygady samochodowej do podjęcia podobne-

Studenci poznańscy realizują zobowiązania dla uczczenia urodzin Prezydenta Bieruta

go zobowiązania. „Czwórka prawników” odpowiada na wezwanie Krolla, postanawiając do końca pracy przewieźć z gazowni i wyładować dodatkowo jeszcze jeden samochód szlaki.

*

Na terenie budowy działa komitet organizacyjny, który uzgadniający z poszczególnymi uczelniami plan pracy. „Budujemy boisko bez uszczerbku dla zajęć na uczelni” — to hasło, które wprowadza w czyn sprawna organizacja. Okazało się, że wydajność pracy jednego studenta jest o 9 proc. wyższa, niż to wykazywały obliczenia kierownictwa, biorącego pod uwagę brak kwalifikacji u pracujących. Wydajność ciągle wzrasta i jak twierdzi kol. Wolny, kierownik inwestycyjny w środowisku AZS — prace przy budowie stadionu zaplanowane na okres dwóch lat — zostaną wykonane dzięki studentom z zobowiązaniami, ich ofiarnej pracy jeszcze w ciągu tego roku.

— Jest to tym bardziej realne — mówi kol. Wolny — że dzięki społecznej pracy studentów w okresie dwóch miesięcy wysokość oszczędności przekroczy sumę 160 tysięcy złotych.

Rosną wysokie wały pod przyszłą trybunę. Wyraźniej rysuje się oznaczona szklanymi palikami bieżnia wokół olbrzymiego placu. Plac przypomina kretowisko. W każdym zakątku placu uwijają się ci, którzy w przyszłości zdobywać tu będą odznaki SPO. Każda wywieziona taczka ziemi, każdy samochód wyładowanej szlaki, każdy ruch łopaty zbliża dzień oddania stadionu do użytku.

Coraz gęściej pojawiają się czerwone sztandary wetknięte w miejsce pracy produkujących grup. To szturmówki, które są „harmonogramem zapalu”.

1 kwietnia na drugą zmianę stawili się studenci z I i II-go roku geografii w liczbie 67 osób. Krótko po rozpoczęciu prac do majstra budowy zgłosiło się dwóch studentów: Tadeusz Kłyza i Eugeniusz Biderman. Załadują ostatnich sprawozdań ze współzawodnictwa i norm. Przez chwilę pilnie przeglądali listę przodowników, pokiwali głowami i

wyszli bez słowa na teren budowy, gdzie grupa kolegów i koleżanek zajęta była tłuczeniem cegły na przyszłą bieżnię. Inni wyładowywali betonowe rury kanalizacyjne, przesiewali szlaki, wycinali krzewy i dowozili ziemię na lewy wał pod trybunę.

Kłyza i Biderman zatrzymywali się na chwilę przed każdą z grup i po krótkim porozumieniu z kolegami wrócili do radiowęzła. Majster spoglądał już na obu przyjaceli podejrziwym wzrokiem. „Bumelanty” — pomyślał i już postanowił powiedzieć im kilka słów wyrzutów, że to nie ładnie płać się, gdy inni pracują, kiedy Tadek Kłyza zwrócił się do Zamojskiego, który obsługuje radiowęzeł, że chce powiedzieć kilka słów.

Pracujący na stadionie koledzy z entuzjazmem przyjmują rzucone przez Kłyzę zobowiązanie. Ostatnia norma ustalona przez słuchaczy USP wynosiła 182 proc. Kłyza i Biderman postanowili osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Majster jeszcze nigdy nie był tak zafasowany. Dreptał od grupy do grupy i każdej z nich obliczał wysokość wyrobionej normy. Tego popołudnia padły dwa rekordy przy budowie stadionu. Rekord grupowy pobili studenci geografii o 3 proc. Indywidualny uzyskany przez Kłyzę i Bidermana — wynosił 203 proc.

Gdy tego popołudnia schodzili ostatni studenci do szatni, aby się przebrać, Zamojski podawał ostatni komunikat dnia:

— Koleżanki i koledzy! Wyniki waszej pracy są bardzo dobre... — Stary majster doskoczył nagle do mikrofonu:

— Co tam dobre! — krzyknął. — Wspaniale! Cudownie! — A potem, jakby się usprawiedliwiał przed Zamojskim, powiedział:

— Takich pracowników jeszcze nigdy nie miałem.

W szatni Tadek Kłyza szturchnął uśmiechniętego Bidermana: — No co Gienek, zrobiliśmy swoje, rozbijamy się... I starannie składają ubrania robocze, które jutro przywdzieją inni, by dalej budować własne boisko — realizować wielki czyn dla uczczenia 60-iej rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

ANDRZEJ ZBOROŃ

List otwarty

Do towarzyszy z Toruńskiej Fabryki Kotłów i Maszyn

Droży Towarzysze!

Dwa i pół roku minęło od chwili, gdy żegnaliśmy nas odchodzących na Studia Przygotowawcze. Dwa i pół roku nie zatarto w pamięci tej wspaniałej chwili. Pamiętam serdeczne pożegnanie towarzysza dyrektora i Wasze pełne wiary w nas spojrzenia, gdy zapewnialiśmy o swojej niezłomnej chęci uczenia się. Ufaliście nam.

Dziś dopiero z perspektywy czasu widzę, że nie była to zwykła masówka, pożegnanie zrodziło we mnie postanowienie: wytrwać, za wszelką cenę wytrwać.

Przez dwa lata walczyliśmy razem, Wy o podniesienie produkcji, ja zdobywałem wiedzę. Widzieliście mnie nieraz w fabryce — wracałem nacieszyć się nowymi maszynami w Dziale Mechanicznym, nową ślusarnią — cieszyłem się wraz z Wami rozbudową fabryki. Wasze uśmiechy, gdy witałem się z Wami, Wasze osiągnięcia produkcyjne hartowały mnie, nie pozwalały zaniedbać pracy nad książką.

Dziś, wiecie o tym, ja, syn robotarza, KPP-owca prześladowanego za sanacji, ja, dla którego przed wojną były zamknięte drzwi nie tylko wyższych uczelni, ale i średnich szkół, ja jestem dziś studentem.

Studiuję na wydziale mechanicznym Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie. Pierwszy semestr zaliczyłem, osiągając wyniki dobre. Byłem nawet za to wyróżniony. Ale dług mój wobec Was i Państwa jeszcze niespłacony. Spłace go kończąc w terminie studia, spłace go wśród Was — w produkcji.

Cóż sprawiło, że ja, syn robotnika, jestem studentem? Nieraz zastanawiałem się nad tym, odpowiedź jest jedna: „władza ludu pracującego miast i wsi” — tak jak mówi pierwszy artykuł projektu Konstytucji.

Towarzysze!

Dyskutowaliście na pewno nad projektem Konstytucji, zastanawialiście się nad wielkimi osiągnięciami ludu pracującego. Znać bez wątpienia art. 61 mówiący o prawie do nauki. Przecież nikt inny tylko ja, Wasz współtowarzysz pracy — ślusarz, prosty robotnik, kształcę się dziś na inżyniera.

Towarzysze! Rekrutacja na Studia Przygotowawcze trwa. Dlaczego z naszej fabryki zgłosiło się tylko sześciu? Tow. Szekliński, nie obawiajcie się. Państwo Ludowe zapewnia na Studiach Przygotowawczych książki, stypendia i mieszkanie. Z tych wspaniałych warunków trzeba tylko korzystać — czerpać pełną garścią. Tow. Maćkowski, mówiliście nieraz ze mną o swych projektach — usprawnieniach, jesteście zdolni. Do wykonania Waszych pomysłów braknie Wam przecież wyższej, fachowej wiedzy. Dlaczego nie ma Was na liście przyszłych USP-owców? Was i tylu innych koleżanek i kolegów.

Droży Towarzysze! Trochę odwagi, a nowy rozdział życia będzie otwarty. Równajmy w górę i tylko w górę. Przykład moje i awansu niech będzie dla Was bezpośrednim dowodem, że art. 61 projektu Konstytucji nie istnieje tylko na papierze. Tow. Stalin powiedział: „trzeba się uczyć, uczyć, jeszcze raz uczyć”.

Pozdrawiam Was wszystkich

MARIAN SCHMIDT
stud. I r. S. I. w Szczecinie

Studenci AWF uczcili pamięć swego patrona

W piątą rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego — Waltera odbył się na trasie Rzeszów — Jabłonna Marsz Patrolowy pod hasłem „Młodzież Ostatnim Szlakiem Bohatera Rewolucjonisty”. 30 tysięcy uczestników wzięło udział w marszach na terenie gromad, gmin i powiatów województwa rzeszowskiego, a 2.500 na szlaku głównym.

26 marca br. sprzed domu, w którym jesienią 1944 r. gen. Świerczewski organizował X Dywizję WP ruszyły 33 patrole reprezentujące 11 pionów sportowych. Trasa marszu z Rzeszowa do Jabłonki o długości 161 km podzielona była na pięć etapów.

Na starcie Marszu Patrolowego jako trzydziesty czwarty patrol maszerujący poza konkursem w klasyfikacji pionów stanęli studenci Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. K. Świerczewskiego w Warszawie. Przybyli oni w skromnej liczbie 15, ale swoją postawą dali dowód wielkiej czci dla patrona uczelni.

— Swym udziałem chcieliśmy dać przykład innym środowiskom AZS i zachęcić ich do startu w przyszłym roku. W tej imprezie studenci powinni wziąć równy udział — mówi student III r. AWF, przewodniczący ZU AZS kol. Mauthe.

W patrolu AZS AWF startowali przodownicy nauki, czołowi sportowcy, aktywni ZMP i pracy społecznej, m. in. Kłosowski, przodownik nauki, Sumiński — oszczepnik, finalista Spartakiady. Mauthe — przewodniczący AZS, który w ub. roku brał udział w Marszu w zwycięskim patrolu LZS, Kopeć — sprinter osiągający na 100 m czas 10,8.

Patrol AZS AWF przebył trasę Rzeszów — Jabłonna w czasie 17,14,02 zajmując w nieoficjalnej klasyfikacji drugie miejsce za zwycięskim patroliem LZS I. W telegramie wysłanym do swojej uczelni maszerujący studenci pisali: „Meldujemy, że idziemy w czołowiec, dając tym samym dowód, że jesteśmy studentami godnymi uczelni im. Generała Waltera.” (aw)

Krytyka „Poprostu” pomogła

Znalazły się kredyty

Brak przyzwolonego umebowania i materiałów, zepsute piece centralnego ogrzewania, nieczynne umywalki, ubikacje itp. czyniły nieznosnym życie mieszkańców Domu Akademickiego ASP w Krakowie. Opiekun Domu — Ministerstwo Kultury i Sztuki, mimo obietnic, nie przedsięwzięło żadnych kroków celem poprawienia sytuacji. W związku z powyższym w numerze 4 (167) naszego pisma z dnia 24.I. br. ukazał się felieton pod tytułem: „O trochę dziwnym domu”, który spowodował następującą reakcję Ministerstwa Kultury i Sztuki:

ASP w Krakowie przyznano kredyty na zakupienie dla Domu Akademickiego 80 krzesel, 20 szaf, 20 szafek nocnych, 162 kompletów materaców, 11 kucharek gazowych itp. Wyremontowano i uruchomiono wszystkie ubikacje, naprawiono umywalki, piece do centralnego ogrzewania i natryski. Dla utrzymania większej czystości zatrudniono dodatkowo 2 sprzątaczk.

Swietlica zostanie otwarta z chwilą przeniesienia osób prywatnych z DA do mieszkań zastępczych. Kredyty na generalny remont całego obiektu zostaną uwzględnione w planie inwestycyjnym na 1953 rok.

Nagroda została wręczona

W roku akademickim 1950-51 AZS w Częstochowie zajął pierwsze miejsce wśród środowisk AZS pod względem procentowo największej ilości startujących studentów w marszach jesiennych. W nagrodę za takie osiągnięcie ZG AZS przyznał środowisku w Częstochowie 30 dresów. Nagroda ta jednak jeszcze do połowy stycznia br. nie dotarła na miejsce przeznaczenia.

Dopiero na interwencję „Poprostu” w ZG AZS dresy zostały przesłane. Donosi nam o tym korespondent z Częstochowy kol. Froch:

„W imieniu członków AZS w Częstochowie dziękuję Redakcji za interwencję w ZG AZS. Otrzymałymi niedawno 30 sztuk dresów. Były nam one bardzo potrzebne dla uzupełnienia braków w kilku naszych sekcjach wyczynowych”.

Umieszczono zegar w stołówce SGSZ

W stołówce SGSZ w Warszawie do niedawna nie było zegara. Ponieważ nie dochodził tam również głos dzwonka oznajmającego początek wykładów, przebywający w stołówce w czasie przerwy studenci często niechętnie spóźniali się na zajęcia.

Powiadomiona o tym przez korespondenta redakcja „Poprostu” zwróciła się do dyrekcji administracyjnej SGSZ z prośbą o zlikwidowanie braków. W odpowiedzi otrzymaliśmy wiadomienie, że zegar w stołówce SGSZ został umieszczony.



Szybciej! Przed 12-tą rozładujemy jeszcze jeden samochód!

FIGLARNY „ARKUSIK”

Sprawa nie wymaga specjalnego wstępu wyjaśniającego. Fakty — jak to się mówi—świadczą same za siebie. Tak więc mamy przed sobą, „arkusik” papieru, zawierający ni mniej, ni więcej, ale 20 (słownie: dwadzieścia) rubryk, przy czym 8 z tych rubryk posiada przeciętnie po osiem podrubryk. Jest poza tym miejsce i na oznaczenie uczelni, wydziału (oddziału), roku studiów, grupy, podpis starosty, opiekuna, dziekana... Tytuł tego „arkusika”: Wykaz uczęszczania studentów na zajęcia w okresie od... do... 195... r. Jego oznaczenie urzędowe: wzór nr 1 do instrukcji w sprawie organizacji i dyscypliny pracy grup studenckich w szkołach wyższych — wydanej przez Departament Szkolnictwa i Nauki Ministerstwa Zdrowia SiN 271-52.

Tego rodzaju instrukcję wraz z dołączonymi do niej załącznikami — wzorami otrzymały w marcu bieżącego roku władze akademii medycznych. Starostom na Akademiiach przypadło w udziale wypełnianie wzorów, z których jeden — wspomniane sprawozdanie tygodniowe — pozwolimy sobie bliżej opisać.

Tak więc co tydzień — jak mówi wspomniana instrukcja — „w każdy poniedziałek, a gdy poniedziałek jest dniem świątecznym, to dnia następnego, starosta przedstawia opiekunowi wykaz uczęszczania na zajęcia członków grupy (wzór nr 1) wraz z załącznikami”.

Konkretnie sprawa wygląda następująco: należy wykonać we własnym zakresie omawiany „arkusik” (brak druków), w rubryce drugiej wypisać imiona i

nazwiska wszystkich członków grupy, dalej w rubrykach 3-8 (sześć dni tygodnia) zaznaczyć stosunek studenta do dyscypliny w każdej godzinie zajęć (sic): obecny, nieobecny, spóźniony. Później w rubrykach 9-14 następuje male podsumowanie: liczba opuszczonych dni, przy czym żeby sprawa nie była zbyt prosta wprowadza się tu dodatkowy podział na wykłady i ćwiczenia (nie mający znaczenia dla wyciągnięcia konsekwencji na podstawie sprawozdania o wprowadzeniu dyscypliny studiów). W następnych trzech rubrykach trzeba oczywiście zrobić podsumowanie ogólne (wykłady i ćwiczenia razem).

Powoli zbliżamy się do końca: pozostają już tylko trzy rubryki — opinia starosty, wniosek opiekuna, decyzja dziekana. Starosta zamieszcza opinię o nośności do uznania nieobecności studenta za usprawiedliwioną, przy czym do wykazu załącza zaświadczenia i inne dokumenty złożone przez studentów dla usprawiedliwienia nieobecności; w miarę potrzeby starosta pisemnie, lub ustnie uzasadnia jeszcze swą opinię. Wnioski opiekuna dotyczą usprawiedliwienia nieobecności, nieusprawiedliwionych wymaganiach dokumentami. I tu znowu mamy potrzebę starosty pisemnie, lub ustnie uzasadniać swoje opinie. Po tym finale „korespondencyjnym” wykaz dociera wreszcie do dziekana, który go przegląda i wydaje w ostatniej rubryce decyzję. To już jest ostatni akt obrzędu wypełniania wykazu, sam jednak „arkusik” wraca jeszcze do opiekuna, który po zebraniu czterech wykazów tygodniowych sporządza zestawienie miesięczne, w którym zresztą uwzględniła się tylko rubryka sumująca wykazy tygodniowe. Wykaz miesięczny wraz z załączonymi wykazami tygodniowymi wędruje do dziekana i wtedy dopiero znane nam już dobrze wykazy znajdują zasłużony odpoczynek w aktach.

Zmęczycielisze? My też. A cóż dopiero powiedzieć o ludziach, którzy mają obowiązek z figlarnym „arkusikiem” — wykazem do czynienia. Ucieka wam pewno z wyobraźni obraz starosty, który poza wypełnianiem funkcji dziekańskich jednak przecież przede wszystkim jest studentem — a widzieć już typ starosty - biu-

rokraty, którego nie widać zza wzo-ru nr 1.

Studenci wydziału lekarskiego AM w Warszawie zrobili małe obliczenie: na wydziale jest około 112 grup, od starostów tych grup dziekan otrzymuje poprzez opiekunów miesięcznie 448 wykazów, zawierających 8960 rubryk, przy czym każda z tych rubryk wypełniana jest dla przeciętnie 15 członków grupy...

Obliczenie jest dość mało skomplikowane, szkoda, że nie wzięło go pod uwagę przy wydawaniu omawianej instrukcji.

Departament Szkolnictwa i Nauki Ministerstwa Zdrowia nie jest twórcą wspomnianej instrukcji, ułożyła ją — wraz z wzorami wykazów — Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego jeszcze w początkach bieżącego roku akademickiego. Instrukcja nie wytrzymała próby życia.

Np. na Uniwersytecie Warszawskim starostowie od samego początku roku akademickiego nie sporządzają tygodniowych wykazów, poprzestając na wykazach miesięcznych z tym, że w ciągu miesiąca — mniej więcej — właśnie co tydzień — w bezpośredniej drodze komunikują opiekunom grup wypadki nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień. Wykazy miesięczne zawierające jedynie nazwiska studentów, którzy opuścili zajęcia, sporządzają starostowie na podstawie prowadzonych przez siebie dzienników obecności. Doświadczeni mówią, że wykazy tygodniowe przy najmniej w obecnej formie są zbędne, biurokratycznym ogniwem w całym systemie kontroli przestrzegania dyscypliny studiów.

Tymi doświadczeniami nie zainteresował się niestety, Ministerstwo Zdrowia. Decydując się na wydanie w marcu (!) instrukcji w sprawie dyscypliny studiów w sposób jak najzupełniej mechaniczny przejęło wrzesniową instrukcję MSW — wraz ze sławetnym m. in. wykazem tygodniowym. Wydawanie jednobrzmiących instrukcji o charakterze ogólnym jest celowe dla daleko idącego ujednolicenia obowiązujących na wszystkich uczelniach przepisów, trybu studiów. Jeżeli jednak powtarza się instrukcję MSW wydaną pół roku temu — należałoby chyba zainteresować się, jak ta instrukcja zdążyła egzamin w praktycznym zastosowaniu. Odpowiedniczą informację zasięgnąć można było choćby w samym Ministerstwie Szkolnictwa, które zresztą w tej chwili rozważa ewentualność zmian, instrukcji i wzorów.

W jak dalece mechaniczny sposób przejęło Ministerstwo Zdrowia instrukcję MSW świadczy dodatkowo choćby fakt, że nie uwzględniono w niej drobnych poprawek wniesionych przez samo MSW — np. połączenie w jedną rubrykę, rubryk: wykłady i ćwiczenia.

Studenci z uznanie powitają każdy przejaw troski Ministerstwa o pełne zabezpieczenie dyscypliny studiów — troski, wyrażonej m. in. również w odpowiednich instrukcjach zmierzających do dokładnego, ewidencyjnego ujęcia naruszeń dyscypliny przez bumelantów i nierobów. Nie może to jednak prowadzić do takich biurokratycznych wypaczeń, jakich przykładem jest omówiona tu przez nas instrukcja.

ram

Wydawca: Zarząd Główny ZMP Inst. Pras. „Czyelnik”, adres Redakcji: Warszawa ul. Wiejska 17, telefon — centrala 656-19, 625-49, red. nac. 626-88. Prenumerata miesięczna 1.06 zł kwartalna 3.15 zł półroczna 6.30. Prenumerata przyjmuje Urząd Pocztowy najbliższy miejscu zamieszkania do 15.00 każdego miesiąca. Kmn. to PKO Nr 1-8003. Reklamacje należy składać w danym urzędzie pocztowym przy powrocie do Centralnej Ekspedycji P P K „Ruch” Warszawa, Srebrna 12. Dziś! Reklamacji Administracji: Warszawa ul. Malszewska 8 IV p. tel. 807-11 i 837-20. Wzrost 56. Druk RSW „Prasa”, Warszawa Malszewska 3/5.

3-B-12600

Warszawa — POMNIK MYŚLI PREZYDENTA

zach — wstanie. Dumne, piękniejsze, wspaniałe — pokaże jeszcze raz stolicom świata swą żywotność i siłę Herosa.

Warszawa będzie odbudowana! Warszawa będzie znów stolicą! W Warszawie jest już Rząd, jest Prezydent Bierut!

Wieża biegnie z Warszawy na cały kraj. Od miasta do miasta, od wsi do wsi, napawając dumą każdego Polaka, wyciskając łzy radości.

Już nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy warszawiaków ciągnęły do miasta. Szli mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, kalecy. Szli nie dla wygod, szli pracować, budować, wcielić w życie postanowienia ukochanego Prezydenta.

✱

Warszawa jest stolicą Polski. Warszawa jest dumą i chlubą całego narodu, miastem, dla którego z największym poświęceniem pracuje warszawski murarz i śląski hutnik, dla którego poeta układa swoje wiersze, literat pisze książki. Jest miastem podbijającym serca wszystkich Polaków.

I pomyśleć tylko, że nawet w najbardziej skrytych marzeniach warszawiaków, wracających 7 lat temu do stolicy, nie było ani bieli kamieniczek Nowego Świata, ani baroku Krakowskiego Przedmieścia, ani Muranowa, Mirowsa, MDM-u, metra. Ale była w tych marzeniach wiara w odbudowę, była wiara w słowa Prezydenta Bieruta: odbudujemy Warszawę piękniejszą niż była.

Każda nowa dzielnica, każda ulica, każdy niemal odbudowany budynek miasta wiąże się nierozdzielnie z imieniem pierwszego budowniczego Warszawy — Przewodniczącego Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy, Prezydenta Bieruta. Jest wcieleniem Jego twórczej myśli, pracującej dla Ojczyzny i jej ludu, dla stolicy, którą kocha.

Na I posiedzeniu Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy w dn. 4.I.46 r. Prezydent mówił: „...Warszawa żyje. To już nie miasto inwalida, to mimo

mi Wisły, co rozbija się o potężne filary. Prezydent prowadził radosny, rozentuzjuszowany, wiwatujący na Jego cześć tłum. Ludzie nieśli na rękach dzieci, wymachiwali białoczerwonymi chorągiewkami.

Prezydent mówił wtedy: „Niech każdy z nas postawi sobie pytanie: — co uczynił sam dla odbudowy stolicy? A jeśli jeszcze nie wszystko na co mnie było stać — to niechże ta zaległość zostanie jak najszybciej wyrównana”.

Ileokroć jadę dziś tramwajem przez most Poniatowskiego, przypominają mi się te słowa, ich prostota i bezpośredniość co chwytają każdego za serce, co każe walczyć o normę wszystkim Czajkom i Słupcekim, co zagrzewa wszystkich warszawiaków do pracy dla stolicy.

✱

Prezydent był obecny na każdym najważniejszym odcinku frontu budowy miasta. Już 4 lipca 47 roku przegądał w pracowni projektodawczej trasę W—Z plany i założenia urbanistyczne nowej magistrali, a potem, gdy ruszyły roboty odwiedzał robotników. Przy wykopie, gdzie potężne koparki wyrzucały setki metrów sześciennych ziemi, przy montażu mostu, gdzie dźwigi przenosiły tony stalowych konstrukcji, przy tunelu. Jak dobry gospodarz wypytwał o trudności, radził, uczył.

W dzienniku budowy pracowni projektodawczej W—Z pod datą 22 czerwca 48 r. napisał: „Trasa W—Z to pierwszy na miarę historyczny projekt nowej Warszawy, tym cenniejszy, że zrealizowany natychmiast po zrodzeniu jej w myślach twórczych projektodawców. Myślę, że zachowywać się nim będzie cała Polska”.

Cała Polska zachwyciła się dziś pięknym magistralą. Zachwyciła się dalszymi na miarę historycznymi projektami Warszawy. Inicjatorem tych projektów, inicjatorem całego 6-letniego planu budowy Warszawy jest Bolesław Bierut, człowiek, któremu stolica nasza ma do zawdzięczenia całe swoje piękno, swą młodość.

✱

3 lipca 1949 roku na I Warszawskiej Konferencji Partyjnej Prezy-

Z lewej: Do odrapanych ruder zepchnęła burżuazja warszawskich robotników. Tak wyglądały proletariackie dzielnice przedwojennej Warszawy.

Poniżej: Warszawa zniszczona rękami faszystów.

U dołu: Nowa Warszawa — pomnik myśli Prezydenta

dent referował 6-cioletni plan odbudowy Warszawy: „Nowa Warszawa, stolica państwa socjalistycznego musi otrzymać swój piękny wyraz — młodzi, w których kształci się tysiące młodzi, domów mieszkalnych, do których weszli ludzie pracy z obskurnych czynszowych kamienic, Warszawa pałaców kultury, zieleni i parków. Warszawa, o jakiej marzył wolski robotnik, za jaką tęsknił mieszkaniec Starówki, dla jakiej pracował murarz z baraków Annapola. Warszawa — pomnik wspaniałej myśli Wielkiego Prezydenta.

Pójdźmy ulicami tej Warszawy. Nowym Światem, co w pogodny radosny dzień kwietnia 1952 roku błyszczy szybami okien, gada ulicznym gwarem, mruga kolorowymi światłami na skrzyżowaniu Alei.

Krakowskim Przedmieściem, w którego szpaler jak dawniej, dwa wieki temu, pięknych budynków z cokołu pod pałacem Staszica spogląda Mikołaj Kopernik. Obok kipiącego życiem Uniwersytetu, Pałacu Racznychskich — dzisiejszej siedziby ASP, Dziekańki, pomnika Mickiewicza.

Na plac Zamkowy. Tu jak dawniej na wysokiej kolumnie stoi król Zygmunt, złocą się dachy zabytkowych kamieniczek. Kamieniczki są jak przed setką lat — barokowe, tylko że pod ich fundamentami biegnie teraz trasa, a u kupca Johna suną ruchome schody.

Dwa z górą lata temu właśnie stąd obserwowałem otwarcie trasy W—Z. Tłum ze wszech stron otoczył trybunę, z której przemawiał Prezydent: „Jakże naprawdę precudnie piękne i godne podziwu jest to dzieło, które widzimy wokół siebie. Dzieło to stworzyła myśl i czyn twórczy polskiego ludu pracującego”.

Lud Warszawy śpiewał tego dnia swemu Prezydentowi „Sto lat”, skandował Jego drogę imię, tysiącami ust powtarzał: dziękujemy, dziękujemy...

Idźmy jednak dalej, obok Królewskiego Zamku, który dźwignął z gruzów Bramę Grodzką, obok gotyckiej ściany Katedry. Na staromiejski Rynek, gdzie przytulone do siebie stoją urzekające swym pięknem kamienice: Baryczków, Fukiera, Pod Murzynkiem...

Czy pamiętacie cztery lata temu? Do Rynku Starego Miasta szliśmy po górach gruzów, wydeptaliśmy ścieżkami. Szliśmy odgruzowywać Starówkę. Wśród nas był Prezydent Bierut. Ubrany w cyklistówkę i drelichową kurtkę. Do roboty!

Prezydent Bierut tak mówił o przyszłości Śródmieścia Warszawy: „...Tutaj skupiać się będzie życie społeczne i kulturalne nie tylko stolicy, ale i całego kraju. Tutaj powstaną w okresie 6-letniego planu gmachy kultury, centrale Związków Zawodowych, gmach biblioteki narodowej, wielkie hotele, szereg central życia gospodarczego i publicznego...”

Pójdźmy więc ulicami Śródmieścia. Marszałkowska, co tętni rytmem pracy na gigantycznych blokach MDM-u, Krucza, przy której wznoszą się monumentalne gmachy ministerstw, Warecka i Mazowiecka, do których przylegają gmachy instytucji finansowych. Szerokimi alejami reprezentacyjnej dzielnicy.

A czy pamiętacie jak wyglądało przed wojną Śródmieście?

Śródmieście Warszawy 1939 roku tworzyło przypadkowy zlepek pstrokatą zabudowy, miało charakter ko-

smopolitycznej, handlarskiej dzielnicy z setkami sklepów, magazynów, knajp. Było siedliskiem stołecznej burżuazji, która przez dziesiątki lat swego tu panowania zatarła piękno dawnej architektury budynków i estetykę ulic.

Robotnicy zepchnięci zostali na przedmieścia, do brudnych dzielnic pozbawionych kanalizacji, wodociągów, zieleni. Do ponurych zatoczonych izb odrapanych ruder, w okna których nigdy nie zaglądało słońce. Do suteryn i na poddasza. Na Wolę, która swym zaniedbanym wyglądem przypominała prowincjonalne miasteczko, na Powiśle, Czerniaków, Targówek.

Prezydent Bierut mówił: „Pod robotnicze osiedla mieszkaniowe zostaną oddane tereny, które dawniej były dostępne jedynie dla zamożnej ludności Warszawy, mieszkania robotnicze wejdą do śródmieścia”.

I oto rodzi się piękna MDM, w tysiącach słonecznych izb Muranowa, Mokotowa, Mirowsa, Mirowsa mieszka robotnicy, wesoło bawią się robotnicze dzieci, którym Warszawa dała szkoły, domy zabaw, świetlice, stołeczne...

„Naczelny obowiązek i zadaniem władzy ludowej” — mówił Prezydent Bierut — jest uczynić wszystko, aby przywrócić klasie robotniczej stolicy jej przodującą rolę. Wytyczny plan 6-letniego zawierają szeroki program rozbudowy przemysłu w Warszawskim Zespole Miejskim. Realizacja tego programu przyniesie Warszawie charakter miasta robotniczego posiadającego poważną liczbę wielkich i nowoczesnych zakładów fabrycznych oraz mocny trzon wielkoprzemysłowej warstwy robotniczej”.

Robotnicy warszawscy dźwignęli z gruzów swoje fabryki, wybudowali nowe wielkie zakłady, przywrócili stolicy także jej znaczenie ważnego ośrodka przemysłowego.

Warszawa daje już krajowi produkcję Żerania, Ursusa, PZO. Daje produkcję wielkich zakładów poligraficznych, Domu Słowa Polskiego. Warszawa zatrudnia w swoich zakładach fabrycznych tysiące robotników — mieszkańców i budowniczych stolicy.

Pójdźmy ulicami Warszawy przyszłości, nad którą wznosi się wspaniały Pałac Kultury i Nauki — 30 piętrowy gmach wybudowany dla stolicy wysiłkiem radzieckiego robotnika i inżyniera. Gmach — symbol braterskiej pomocy jaką od pierwszych dni wyzwolenia otrzymywało miasto od Związku Radzieckiego, gmach — symbol przyjaźni i wdzięczności ludu polskiego dla narodu Kraju Rad, dla Towarzysza Stalina.

Pójdźmy ulicami milionowej Warszawy przyszłości jaką przedstawił nam Prezydent w swoim referacie. Ulicami pełnymi zieleni, kwiatów, alejami oświetlonymi tysiącami lamp. Osia Saska obok Teatru Wielkiego, Marszałkowska, gdzie tryskają fontanny, nowym mostem na Wiśle.

Warszawa przyszłości ma piękny dworzec centralny, metro, wspaniałe gmachy Filharmonii, dziesiątki kin, parki, boiska sportowe, Stadion Olimpijski. Warszawa przyszłości daje człowiekowi pracy nowe urządzenia socjalne — domy wypoczynku, więcej ośrodków zdrowia, szpitali. Rozbudowane szkoły i wyższe uczelnie.

O takiej Warszawie myśli Prezydent. Kto był choć raz w Warszawie, kto widział entuzjazm pracy jej budowniczych wcielających w życie słowa Prezydenta, ten nie może wątpić we wspaniałą przyszłość stolicy. W przyszłość jaką tworzy dla niej cały naród, przyszłość jakiej pragnie dla niej jej Pierwszy Budowniczy — Prezydent Bierut.

✱

Warszawa kocha Prezydenta. Za wszystko co Człowiek ten uczynił dla miasta i jego ludzi. Kocha Go sercem robotnika z Żerania, murarza z MDM-u, urzędnika z ministerstwa; ucznia, studenta, kocha Go sercem warszawskiego dziecka.



Nie zapowiedź pięknego, wygodnego życia, lecz tęsknota gnana warszawiaków do stolicy. Szli obdarci, wynędzniali, niosąc na ramionach cały swój skromny dobytek. Przysławiali gromadą, gdy tylko w oddali zarysowały się pierwsze rumowiska.

Miasto witało ich pustką i śmiertelną ciszą. Zwałem gruzów na Wspólnej, postrzelanymi szczątkami



tramwajów na Puławskiej, setkami grobów na Placu Trzech Krzyży.

— Co za podłość — szeptały wtedy usta tych tysięcy nędzarzy i ich gorczyły płynęły po groźnych, starczych od bólu twarzach.

Co za podłość. Półtoramilionowe miasto zamienić w cmentarzysko domostw, bezkresną pustynię, nad którą snują się jeszcze dymy zniszczenia.

Ludziom opadały ręce. Bezmieślnie snuli się wśród ruin, zaglądali w zakamarki wypalonych, ziejących jeszcze gorącym piwnic i... nie odchodzili. Przytrzymywali ich tu jakiś fanatyczny upór trwania na zgłiszczach domów i fabryk. Było w tym upórze postanowienie wytrwania, była zwyczajna gorąca miłość ludzka do miasta.

Bo jakże mógł odejść stąd stary robotnik warszawski, skoro pod gruzami wolskiego czynszownika legło dwóch jego synów, jakże mógł odejść stąd bez wstydu urzędnik Zarządu Miejskiego, skoro przez tyle lat żył i pracował dla Warszawy. Jakże mógł opuścić miasto tramwajarz rozgniewany brudnym kuliakiem lęz nad szczątkami tramwajowego wozu, co leżał wpoprzek Marszałkowskiej.

I ludzie nie odchodzili. Zostawali na gruzach, w piwnicach wypalonych domów, w zawieszonych na piętrach cudem ocalałych z pożogi izb. Zostawali i postanawiali tu żyć.

Żyć dla miasta, które choć potwornie okaleczone, jest przecież

kowskiej i Alei, furmana wożącego „lebków”, siwe gołębie spadające chmurą na powitanie ludzi. Pamięta długie zimowe noce, bez światła i opał, dni bez wody. Tygodnie nadszły trudów i poświęceń. Dla miasta.

Warszawa stycznia 1945 r. pamięta Człowieka, który najlepiej rozumiał serdeczne przywiązanie Narodu do swojej śmiertelnie rannej stolicy, który już w dwa dni po wyzwoleniu, przemierzając gruzami miasta postanowił zostać tu. Pracować i żyć dla ludowej Ojczyzny, dla stolicy.

✱

Skromna była pierwsza warszawska siedziba Przewodniczącego KRN Bolesława Bieruta. W małym piętrowym domku na Pradze przy ul. Śnieżnej, w pokojach, które nie miały nic wspólnego z komfortem, dzieląc trudny tysięcy warszawiaków, rozpoczął nasz Prezydent pracę w wyzwolonej Warszawie.

1 lutego 1945 r. zapadła tu historyczna decyzja: Warszawa będzie stolicą Polski, Warszawa będzie odbudowana!

Radosna wieść biegnie ze Śnieżnej na lewy brzeg Wisły, z ulicy na ulicę, od rumowiska do rumowiska, podawana ustami ludzi, którzy mieli w oczach łzy radości. Warszawiacy padali sobie w objęcia, śmieli się, całowali. Niczym wydawały im się teraz gruz i ruiny. Niczym trudy, których przecież nie widać było końca, niczym przeżyte cierpienia. Miasto, ich miasto co leży teraz w gru-

wszystko miasto tętniące życiem... Warszawa nie może być odbudowana w ciągu setek lat. Warszawa musi być odbudowana szybko, sprawnie i z rozmachem — wymaga tego nasza godność narodowa, wymaga tego konieczność dania satysfakcji kulturze świata, która została przez barbarzyńskie zniszczenie Warszawy tak mocno porażona.”

22 lipca 1946 roku po 11 miesiącach bohaterskiej pracy załogi Mostostalu most Poniatowskiego został oddany stolicy. Prezydent KRN Bolesław Bierut przebiegł wstęgą. Hurmem ruszył za nim warszawiacy. Nacieszyć oczy pięknym balustrad. Ilnięcą nawierzchnią, szarymi fala-

